

BETHANIA



NR 2 (271) CZERWIEC 2022 r.



Ignatius 500

w Chrystusie ujrzyć
wszystko na nowo

ROK IGNACJAŃSKI

20.05.2021 - 31.07.2022

500 lat od nawrócenia i 400 lat od kanonizacji
św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów

KOŚCIÓŁ JUBILEUSZOWY
z możliwością uzyskania odpustu





Pielgrzymka do Medjugorje



Uroczystość Wniebowzięcia

Starzy Polacy niektóre święta maryjne wiązali z ojczyzną ziemią. I mówili: Matka Boska Jagodna (2. 07 – dziś 31.05), Zielna (15.08), Matka Boska Siewna (8.09). Zatrzymajmy się przy Matce Bożej Zielnej. Na to piękne święto mówimy „Wniebowzięcie”, czyli że Maryja została wzięta do nieba z ciałem i duszą. Z kolei Słowianie wschodni nazywają to święto „Uśpienie” – czyli domyślnie: Maryja miała piękną śmierć. Zapewne było to zaśnięcie.

Są takie zejścia ze świata. Ks. L. Warzybok opisuje je w „Niedzieli” z 15.08.1993 r. Przytaczam je w skrócie. *Ten człowiek mieszkał na Podkarpaciu. Przyszedł tu „ze świata”, a więc dla miejscowych był obcy, ale lubiany, bo pracowity, uśmiechnięty i pobożny. W niedziele chodził na nieszpory. Pewnego dnia zachorował i to poważnie, dlatego poprosił o księdza. W jego mieszkaniu zebrało się wtedy trochę ludzi. Po przyjęciu sakramentów chory jeszcze trochę się modlił. W pewnym momencie otworzył oczy i poprosił o ciszę, bo chciał sobie zaśpiewać ulubiony z nieszporów hymn Magnificat (Uwielbiaj, duszo moja, chwałę Pana mego). Hymn ten nucił cicho i wolno, tak że obecni zasłuchali się. Po ostatniej zwrotce chory popatrzył z uśmiechem na obecnych, westchnął głęboko i na zawsze zamknął oczy. Ksiądz wziął jego dłoń w swoje dłonie i powiedział: Teraz wiemy, co znaczą słowa „zasnął w Panu”. Było to więc piękne zaśnięcie. Bo jakie życie, taka śmierć.*

Matka Boża miała piękne życie, piękną śmierć i zapewne piękny, choć skromny pogrzeb. Jedni wskazują na Jej grób w Efezie (dziś Turcja), gdzie mieszkała ze św. Janem Apostołem i może też ze św. Marią Magdaleną. Inni wskazują na grób Maryi w Jerozolimie, położony obok Ogrojca.

Razem z Maryją mamy też piękne święto 15 sierpnia, obchodzone w Kościele od starożytności. Było ono znane w Syrii w V wieku, a od VI wieku w Rzymie, skąd rozeszło się na zachód i północ Europy. Przyszło także do nas. Już za czasów Bolesława Chrobrego było w Polsce około 100 kościołów pod wezwaniem wniebowzięcia. I tak to święto obchodzono z miłością i czcią aż do naszych bolesnych czasów. Bolesnych, bo hitlerowcy i komuniści bezczęścili ciało ludzkie i w ogóle człowieka, którego przecież należy szanować. Po II wojnie światowej była żywa pamięć o tych zbrodniach. Dlatego to nasiliło się w Kościele katolickim pragnienie ogłoszenia dogmatu, czyli nieomyłnej prawdy o wniebowzięciu Maryi z ciałem i duszą.

Na czele Kościoła po wojnie stał papież Pius XII. Był on także zwolennikiem tej prawdy. Ojciec św. po rozeznaniu opinii biskupów całego świata ogłosił 1.11.1950 r. dogmat wiary o wniebowzięciu Maryi. Oto istotny jego

fragment:

„Na chwałę wszechmocnego Boga... Ku weselu i radości całego Kościoła... ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej...”

Wzięta do nieba, czyli nie zostawiona w grobie na rozkład ciała, bo jest Niepokalaną Matką Boga, godzącą się na przyjęcie Jezusa w swe łono, bo jest zawsze Dziewicą, a więc uszanowana przez Boga samego, bo jest służebnicą Pańską. Jemu posłuszną od wcielenia po ukrzyżowanie. Na zewnątrz zwyczajna, skromna, po prostu geniusz kobiety. Ładnie o tym geniuszu mówił św. Jan Paweł II 3.06.1979 r. w Gnieźnie:

„Uczyńmy wszystko, ażeby w najwyższym poszanowaniu była kobieta na ziemi polskiej, ażeby w najwyższym poszanowaniu było macierzyństwo na ziemi polskiej. Uczyńmy wszystko, aby w najwyższym poszanowaniu było dziewictwo na ziemi polskiej!”

Od siebie zaś dodajmy, jak zbawienny wpływ może mieć czysta dziewczyna. Był taki fakt:

Na Jasną Górę przyszedł pewien mężczyzna i poprosił o spowiedź po 20 latach. Potem mówił: Jechałem pociągiem z młodą dziewczyną. Czytała książkę. Otaksowałem ją wzrokiem. Wtedy przerwała czytanie i popatrzyła na mnie. Przy wysiadaniu – też jeszcze raz popatrzyła. I nagle poczułem się taki brudny, że musiałem wysiąść. I przyszedłem tutaj, poprosiłem o spowiedź i teraz czuję się czysty.

Oto co znaczy czysty wzrok dziewczyny. Jest on odbiciem czystości maryjnej.

I jeszcze jedna rzecz. 15 sierpnia jest również Dniem Wojska Polskiego. Przywrócono go ustawą sejmową 30.07.1992 r. na pamiątkę „Cudu nad Wisłą”. Za PRL-u panowało o nim głucho milczenie. Ale też w Polsce międzywojennej ten cud zwycięstwa nad najeźdźcą sowieckim był przypisywany marszałkowi Piłsudskiemu. Oczywiście marszałek też miał zasługi w tej dziedzinie, ale - częściowe. Momentem przełomowym w tej walce było ukazanie się Matki Bożej Łaskawej na niebie nad polskim wojskiem. Sowieccy najeźdźcy zobaczywszy Maryję rano 14.08.1920 r. w Ossowie k/Warszawy przerażeni się i nagle w popłochu rzucili do ucieczki, czym zaskoczyli Polaków. Wzięci w dużej części do niewoli i przebywający w odległych miejscach mówili, że zobaczyli „Matier Bożiju”. Ten fakt rząd polski niestety wtedy utaił. Była to zmowa milczenia.

Ten cudowny fakt realistycznie przedstawił malarz

Jerzy Kossak w 1930 r. To wszystko zaś opisał w swej książce – o cudzie nad Wisłą ks. Józef Bartnik SJ.

O zwycięstwie Polaków nad bolszewikami usłyszała 15.08.1873 r. od Matki Bożej świecka mistyczka i kandydatka na ołtarze Wanda Malczewska (1822-1896): „Skoro Polska otrzyma niepodległość, to niedługo powstaną

przeciwko niej dawni gnębciele, aby ją zdusić, ale moja młoda armia w imię Moje walcząca, pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju. Ja jej dopomogę...”

Ta wizja ziściła się w 1920 r. na przedpolach Warszawy.

Rozważania o Matce Bożej Wniebowziętej zakończmy prośbą z modlitwy poświęcenia ziół:

„A gdy będziemy schodzić z tego świata, niechaj nas, niosących pełne naręcza dobrych uczynków przedstawi Tobie Najświętsza dziewica Wniebowzięta...”

o. Zdzisław Wietrzak SJ



Niekonwencjonalność Ducha Świętego

*** (Zesłanie)

nie huragan
domów dachy zrywający
nie wicher
drzew korzenie wrywający
nie szkwał
żagle łodzi przewracający
«powiew
łagodnego wietrzyku»

Raz, a porządnie

Czymże jest uroczystość Zesłania Ducha Świętego zamykająca okres radosnego świętowania tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego? Czyżby to był wybuch wulkanu – wszak o jakich językach ognia słyszymy w danym nam przez św. Łukasza w „Dziejach Apostolskich” opisie tego wydarzenia? A może wielkie świętowanie (bez umiaru), skoro ci, którzy widzieli apostołów po Zesłaniu, ukradkiem powtarzali: „upili się młodym winem”? Kto wie, może słyszeliśmy o ukończeniu najlepszej szkoły na świecie, w czasie którego lecą czapki do



góry, a języki obce sypią się jak z rękawa?

Takie to niekonwencjonalne, choć opisy takie zwyczajne. Gdzieś dzwonią, ale nie mamy zielonego pojęcia, w którym kościele? Nie da się tego ująć w słowa, a obrazy dają tylko posmak, a nie smak. Dar zgodnie z obietnicą, dar, na który oczekiwali w Wierczniku, został im dany – zstąpił na nich, dotknął ich i przemienił tak gruntownie, że choć pozostali tacy sami, to już nie byli tacy. Czy to nie dlatego mówi się, że sakramenty chrztu świętego i bierzmowania są „nie-do-zdarcia” (pozostawiają niezatarty ślad)? Ani ich nie wypalisz. Ani się nie wypiszesz. Dawane są raz i tak porządnie, że człowiek jest wypełniony, „dotknięty”.

I co się dzieje po przyjęciu Ducha Świętego? Niemowlę dalej je, śpi, płacze i niewiele wie o Bożym świecie i tym, co wydarza się wokół niego. Jest całkowicie zdane na rodziców i otoczenie. A ci, co przyjęli sakrament zwany sakramentem dojrzałości? Co rusz słyszy się, że to sakrament „rozstania się z Kościołem”. Nie było żadnego wybuchu, żadnej rewolucji czy rewolty... nie było efektów specjalnych... nie było hokus pokus i wyciągania królika z kapelusza...

„nic się nie stało” – przynajmniej tak nam się wydaje. Korzystają z daru wolności i zdają się na siebie, co niekoniecznie świadczy o używaniu innych darów Bożych odróżniających nas, ludzi od innych stworzeń.

Duch i normalność – bez wydziwiania

Nie ma szacunku w tym świecie do tego, co zwyczajne, proste, codzienne. Traktuje się to jako zło konieczne i niewiele się podejmuje i przejmuję, aby zmienić takie nastawienie. Zapewne wielu czytając „Dzieje Apostolskie”, które też nazywa się „Ewangelią Ducha Świętego”, zastanawia się, czemuż to i w naszych czasach nie ma tak spektakularnych uzdrowień? Wiele ich nie było w pierwotnym Kościele, a dzisiaj się też wydarzają, choć o nich nie trąbi się na każdym rogu ulicy czy raczej w każdym wydaniu „dziennika” (newsa). W konsekwencji poszukuje się „zapychaczy”. Zapchają jedną dziurę, a przy okazji otwierają się następne. Uciekanie od prostego, codziennego życia jest wejściem na równię pochyłą, a jak to się kończy, to nie trzeba tłumaczyć.

Czy nie dostrzegamy na stronicach historii Kościoła pierwszego wieku normalnego, ośmielałam się twierdzić „konwencjonalnego” na tamte czasy życia? Dlaczego nasze czasy miałyby być inne, w domyśle uprzywilejowane? Nie mamy żyć w przeszłości, ale w teraźniejszości. Są tam dary dawane wierzącym, a są i tacy, którzy próbują je kupić. Są ci, co sprzedają wszystko i składają pieniądze u stóp apostołów i ci, którzy próbują kombinować i część zostawić dla siebie. Jest przymieranie głodem. Także ucieczka z miasta do miasta, by nie zostać pojmanym. Są trudności we wspólnocie, bo apostołowie nie mogą objąć nauczania i rozdzielania jałmużny, a niektórzy podnoszą głos, że część wdów jest zaniedbana.

Jeśli bowiem wierzymy, że Duch Święty to jest „Ktoś”, że to trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej, „owoc” miłości między Ojcem i Synem, to czemuż wydaje się nam taki „ulotny”? Sam Jezus mówił, że Duch jest jak wiatr, który wieje, gdzie chce... On wie, w którym kierunku ma dąć, to do mnie należy właściwe ustawienie żagla – przecież żeglarz nie wymyśla sobie porywów wiatru, tylko wylapuje umiejętnie te poruszenia, które są dostępne. Czy to jest ulotność chwili? Może to my takim Go uczyniliśmy, bo nie mamy nad Nim kontroli?

(Nie) poddać się przemianom

Zajmijmy się choć na chwilę konwencjonalnością oddechu – otóż kiedy rano się budzimy, to wykonujemy „oddech”. Czy zastanawiamy się, że sami z siebie nie moglibyśmy tego dokonać? Że tchnienie jest nam dane i dawane? Uważamy to za coś tak oczywistego i naturalnego, i normalnego, że dopiero sobie uświadamiamy konieczność oddechu w chwili, gdy nie mając żadnego

wpływu, tracimy oddech, gdy się dusimy.

Ciągle drzemie w nas pokusa „związania” Ducha Świętego, by był do naszych potrzeb. Tak jak bajkowy duch w lampie Aladyna. Dlaczego tak się dzieje? Bo zdajemy sobie sprawę – także poprzez lekturę „Dziejów Apostolskich” – że poddanie się tchnieniom Ducha niesie w sobie niebezpieczny stopień ryzyka. Albowiem wiara jest ryzykiem najwyższym.

Wiara zmienia człowieka i to nie wedle własnego pomysłu czy projektu, ale wedle Ducha miłości, który rozlewa się w sercu i uzdatnia (jak wodę się uzdatnia do picia) i uzdalnia (jak talenty odkrywane i rozwijane) człowieka do bycia sobą w całej pełni, tzn. dzieckiem Bożym, które nie słucha ludzi a Boga, które idzie nie za szarpnięciami świata a za poruszeniami Ducha. Te poruszenia, jak się o tym przekonał prorok Elias, nie przychodzą w trzęsieniu ziemi, huraganie czy ogniu palącym wszystko naokoło. Przychodzi Duch w tchnieniu łagodnego wietrzyku... o tej porze, w której Bóg spotyka się ze swoim stworzeniem, by się nacieszyć sobą nawzajem.

Odkrywać niezatarty ślad i dać się odkryć

Zachęcam, do powtarzania słów modlitwy każdego dnia „O Stworzycielu Duchu przyjdź” – możemy się nasłuchać o Nim, o Jego konwencjonalności bycia i działania w człowieku i dla człowieka. To dokonuje się w sercu ludzkim i we wspólnocie Kościoła, na który zstąpił w dniu Pięćdziesiątnicy i nigdy go nie opuścił. Którym kieruje i który prowadzi do domu Ojca.

Jest w każdym z nas ów „niezatarty ślad”. Szukając kogoś, szukamy „śladów”, które zostawia i w ten sposób jesteśmy w stanie po nitce do kłębka dotrzeć do serca, do sedna. To także koordynata dla samego Ducha, który nie zostawia nas. To On szepce do ucha, także przez ludzi. Tak więc to zadanie z obu stron – trochę jak dwa końce liny, wzdłuż której idziemy, by spotkać się w odpowiednim momencie.

Co to będzie za spotkanie? Być może takie jak w domu w pewnej górskiej krainie, gdzie Elżbieta „poruszona” krzyczy: „A skądże mi to?” Kto wie, może spojrzenie, które odkryję w mojej „komorze celnej”, w której siedzę i z której wydobyć się nie potrafię? Może także przyjście dziecka, które będzie chciało opowiedzieć mi o swojej „kosmicznej” radości czy tragedii? Także dziecko (syn, córka) podejść ma możliwość i stać się narzędziem Ducha? Trochę na zasadzie: „daj się poruszyć” – „daj się wzruszyć”... nie kiedyś czy gdzieś w nieokreśloności, a „tu i teraz”, w mej konwencjonalności bycia chrześcijaninem, uczniem Pana Jezusa, „żagłem w tchnieniu Ducha”... Kto wie...

o. Robert Więcek SJ



Wspomnienia pielgrzymkowe

Medjugorie, niewielka wieś w Hercegowinie, otoczona górami, niegdyś wioska jak każda inna. Obecnie zwana Lourdes Bałkan. Miejsce stało się szczególnym po 24 czerwca 1981r., kiedy to Matka Boża po raz pierwszy ukazała się dwójce chorwackich dzieci, by następnego dnia 25 czerwca 1981r. powtórzyć swoje objawienie szóstce dzieci: Vicce, Ivanowi, Mariji, Jakovi, Ivance i Mirjanie. Przed tymi dziećmi, a obecnie dorosłymi już ludźmi otworzyła się nowa droga życia, a wraz z tym nowa epoka dla całej wierzącej ludzkości. Zostali oni szczególnie wybrani, jak również cała Parafia Medjugorie (kilka wiosek) jako miejsce objawień i działania Matki Bożej Królowej Pokoju. Orędzia Matki Bożej w Medjugorie to wezwania do modlitwy o pokój. Już trzeciego dnia objawień Matka Boża wezwała do pokoju słowami: „Pokój, pokój, pokój i tylko pokój! Pokój musi zapanować pomiędzy Bogiem i człowiekiem, ale i pomiędzy ludźmi.” Treść tego orędzia z 26 czerwca 1981r., tak wydawałoby się odległego, stała się szczególnie wymowna po wybuchu bratobójczych walk, krwawej wojny domowej, jaka miała miejsce na Bałkanach w latach 1992 – 1995, a i przecież dzisiaj jest nadal tak aktualnym wezwaniem.

Dlaczego objawienia? Dlaczego kolejne, po Fatimie, Lourdes, Gwadelupie? Odpowiedź jest prosta. Ludzkości obecnie już nie wystarczają narzędzia zbawienia - sakramenty darowane przez Boga. Kiedy wiara zanika, powszednie, powszednie także znaczenie sakramentów, przykazań, a wartości, które mają prowadzić do zbawienia, stają się pospolitym, mało znaczącym wyznacznikiem. I wtedy właśnie konieczna jest interwencja w postaci objawień. W Medjugorie objawienia nadal trwają. Matka Boża codziennie, dzień po dniu od 1981r. nieprzerwanie ukazuje się Vicce Ivanković-Mijatović, Ivanowi Dragičević, Mariji Pavlović-Lunetti, codziennie o stałej porze 17.40, niezależnie od miejsca w którym przebywają. Dzieje się tu i teraz. W konkretnym czasie naszego życia, w konkretnym miejscu. Czy zatem mamy w nie wierzyć?

Kościół z uznaniem objawień się nie śpieszy. Uznaje Medjugorie jako miejsce pątnicze, jako sanktuarium. Nie sprzeciwia się oddawaniu czci Matce Bożej zgodnie z nauką Kościoła oraz wiarą i pozostawia tę sprawę dalszym badaniom (wyp. Kardynała dr Franjo Kuharić, arcybiskupa zagrzebskiego). Badaniom wielorakim poddawani byli również widzący, w tym badaniom psychiatrycznym, neurologicznym. Byli również szkanowani, zatrzymywani, przesłuchiwani przez ówczesne komunistyczne władze, obawiające się konsekwencji nieznanego im rodzącego się kultu i zgromadzeń. Dopiero w 2019r. po raporcie nuncjusza apostolskiego

arcybiskupa Henryka Hosera Papież Franciszek zezwolił na organizowanie oficjalnych pielgrzymek. Brak jak dotąd oficjalnego stanowiska Kościoła, potwierdzającego prawdziwość objawień, nie jest jednakże przeszkodą dla tysięcy pielgrzymów, którzy każdego dnia przybywają z najdalszych zakątków świata. Tu też doznają nawrócenia, uzdrowienia duszy i ciała.

Sama Parafia pod wezwaniem św. Jakuba, Patrona Pielgrzymów została założona w 1892r., a wtedy jeszcze nikt z mieszkańców zapewne nie spodziewał się, jak potoczą się losy małej miejscowości między dwoma wzgórzami, które obecnie jest i staje się wielkim centrum pielgrzymkowym pod opieką zakonu franciszkanów.



W Medjugorie wyczuwalna jest obecność Matki Bożej, wyczuwalne jest także przekonanie pielgrzymów o prawdziwości objawień.

Objawienia są kontynuacją objawień i tajemnic Fatimy. Sama Matka Boża w orędziu z dnia 25 sierpnia 1991r. wzywa nas do modlitwy, postu, które mają być pomocą do realizacji tajemnic, jakie zostały rozpoczęte w Fatimie. Treść objawień publikowana jest każdego miesiąca na stronie Parafii św. Jakuba.

Medjugorie to miejsce wyjątkowe. Nie tylko dla osób, które wierzą i które szukają umocnienia w wierze, które jadą z zamiarem zagłębienia się w tajemnice przenikania Nieba i ziemi, ale jest to miejsce wyjątkowe również dla przypadkowych turystów. Sami pielgrzymi powtarzają słowa; „Do Matki Bożej jedzie się na zaproszenie”. Jakże? Trudno powiedzieć. Ile pielgrzymów, tyle historii. Nawet krótka wizyta nie pozostaje bez śladu.

Także i my wyruszyliśmy do Medjugorie we wczesnych godzinach rannych, 28. kwietnia 2022r. z placu parafialnego Parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Nowym Sączu.

Na miejsce dotarliśmy w późnych godzinach nocnych, by dnia następnego już w godzinach przedpołudniowych wejść na Podbrdo, zwane Górą Objawień. To właśnie w tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się figura Matki Bożej z białego marmuru, były pierwsze objawienia. Figura została ufundowana przez koreańskich pielgrzymów w podziękowaniu za otrzymane łaski.

Wspinając się po drodze napotkamy Krzyż. Droga



jest wyboista, stroma, ale to nie zniechęca pielgrzymów licznie pojawiających się na wzgórzu, i to w każdym wieku, osoby kalekie, niewidome. Podbrdo jest wyraźnym miejscem kultu maryjnego, miejscem indywidualnej i grupowej modlitwy. Na twarzach osób wspinających się widać radość, zmęczenie, skupienie. Zadumę widać też na twarzach wszystkich modlących się pod Figurą Matki Bożej, bo pomimo iż miejsc kultu jest zapewne wiele, to w powietrzu wyczuwalna jest wyjątkowość tego miejsca. Każdy niesie ze sobą bagaż skarg, prośb, podziękowań. To, tu pod Figurą milkną wszyscy, także ci parę kroków wcześniej jeszcze rozśpiewani, rozgadani. To miejsce i czas na ciszę, indywidualną adorację. Dziesiątki a nawet setki ludzi dziennie przemierza szlak Podbrdo i tu spotkawszy się na górze - wszyscy milkną. Zresztą podobnie jak i w drugim niezwykłym miejscu - Križevac - wzgórzu, na którym usytuowany został



wielki betonowy Krzyż dominujący nad Medjugorje, gdzie wmurowane zostały relikwie Drzewa Krzyża, i do którego prowadzą odlane z brązu stacje Drogi Krzyżowej. Tu również od wczesnych godzin rannych można spotkać wchodzących i schodzących licznie pielgrzymów w każdym wieku. Przed nami grupa z Japonii, mijamy ich wchodzących. W drodze powrotnej grupa z Torunia i Warszawy - z całej Polski - odpowiadają pytani, skąd są. To niesamowite uczucie usłyszeć gdzieś na szlaku, w dalekiej Bośni polskie słowa Ojczyzna, Zdrowaś Maryjo.

Miejsca te są nie tylko punktami trasy na mapie turystycznej pielgrzymowania, ale sposobem na odkrywanie i zrozumienie objawień medjugorskich. Oczywiście, zarówno na obu wzgórzach, jak i w samym Medjugorje można usłyszeć wszystkie języki świata. Dla nas jednak szczególnie wdzięcznym było rozpoznawanie w tym tłumie mowy polskiej, zwłaszcza w czasie ostatniego dnia naszego pobytu i czuwania.

Podczas nabożeństwa w kościele św. Jakuba zdominowała wszystkie inne nacje. Wieczorne nabożeństwo (w przeddzień 3 maja) zakończyło się odśpiewaniem Boże coś Polskę... Niejednemu zakręciły się w oku łzy wzruszenia. W samym kościele widać było polskie flagi, także i nasza powiewała w tłumie.

Nabożeństwa wieczorne - codziennie od godz. 17. rozpoczyna różaniec, kolejno Msza św. i kończy adoracja. Gromadzą one tysiące ludzi na placu przy Ołtarzu Polowym w dni ciepłe, a w pozostałe dni w budynku kościoła, choć ze względu na ilość odwiedzających To miejsce zapewne nie pomieści wszystkich.

Pomimo, iż głównym naszym celem, jak i większości odwiedzających Medjugorje, jest doświadczenie Tego miejsca, to dla pełnego przekazu nie może umknąć uwadze bogaty turystyczny program organizatora wyjazdu. Poza okazją do poznania pięknej okolicy można było nacieszyć oczy wodospadami Kravica (Chorwacja), napawać się piękną śródziemnomorską pogodą i lazurową wodą Adriatyku. Warta też spróbowania była lokalna kuchnia, szczególnie smażona ryba podczas rejsu statkiem wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego, z cumowaniem przy pięknych jeszcze pustawych o tej porze roku, wyspach Hvar i Brač.

Miejszem wartym zobaczenia, czy też okazją do skosztowania odmienności było zwiedzanie pobliskiego miasteczka, Mostaru, gdzie zobaczyć można wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO zabytki pamiętające XVI w. Tu również smakosze kawy mieli okazję do spróbowania lokalnego smolistego napoju, parzonego w sposób tradycyjny. Atrakcją było również zwiedzanie lokalnego targu, głównie z rękodziełem.

Ciekawym doświadczeniem było odwiedzenie Klasztoru Tańczących Derwiszów w Błagaj, gdzie obowiązkiem kobiet było zakrycie głowy.

I na koniec wspólne zwiedzanie Vepric - chorwackiego Lourdes. Tu znajduje się mały kościółek i umieszczony w grocie skalnej ołtarz połowy oraz Figura Matki Bożej. Całość otoczona jest pięknym kompleksem ogrodów, wśród których widać stacje Drogi Krzyżowej.

Dla osób wątpiących, czy zniosą trudy długiej, bo przecież blisko 20 godzinnej podróży do Medjugorje oraz drogę powrotną, niech motywacją do udziału w pielgrzymce będzie wyborowe towarzystwo pod przewodnictwem ojca Andrzeja Barana, wspaniałe i różnorodne widoki. Jednak najważniejsze pozostają doświadczenia duchowe, które towarzyszyły wszystkim jej uczestnikom.

Jako pielgrzym nie mogę nie wspomnieć, że każdy, kto pojedzie do Matki Bożej w Medjugorje, Królowej Pokoju, nie wróci z pustymi rękoma, a zostanie szczerze obsypany wszelkimi niezbędnymi mu łaskami. Łaskami zostaną także obsypani ci, za którymi się wstawialiśmy do Boga przez ręce Maryi.

I to właśnie jeden z cudów Tego Miejsca.... każdy wróci obdarowany.

„Bóg – Honor – Ojczyzna” - spotkanie 56 i 57

Tematem „Zamek królewski w Nowym Sączu”, któremu poświęcony był 56. wieczór naszego cyklu, 16 marca, zadebiutował u nas Grzegorz Olszewski, prowadzący badania dziejów sądeckiego zamku. W swoim wykładzie ilustrowanym prezentacją z planami zamku prelegent przeprowadził nas przez wieki historii budowlanej od średniowiecza po tragiczny finał w styczniu 1945 r. Wykładu wysłuchało ponad 50 osób.

Kolejne 57. spotkanie, zorganizowane nietypowo, bowiem w poświęcony czwartek 21 kwietnia, zostało poświęcone historii „najbliższej” – dziejom schronów przeciwlotniczych w Nowym Sączu. Wprowadzenie do walki lotnictwa w trakcie I wojny światowej i przystosowanie samolotów do zrzucania bomb wymusiło wprowadzenie sposobów i zasad ochrony przed taką bronią. Zastosowanie w walkach frontowych ataków gazami trującymi spowodowało powszechną psychozę przed wojną chemiczną i opracowanie metod ochrony indywidualnej (maski przeciwgazowe) jak i zbiorowej (schrony gazoszczelne). Nowa broń została użyta na liniach frontu, ale istniała poważna obawa zastosowania jej przeciw ludności cywilnej. Stąd wkrótce po zakończeniu wojny zainicjowano działania w kierunku przygotowania wojska oraz ludności cywilnej na nowy typ – wojny chemicznej.

W Polsce obronę przeciwlotniczą podzielono na czynną (lotnictwo, artyleria i broń przeciwlotnicza, reflektory i balony zaporowe), bierną (schrony, maskowanie i organizacja służb, których celem było niesienie pomocy ludziom i urządzeniom dotkniętym skutkami bombardowania. Upowszechnianie wiedzy o sposobach obrony przeciw zagrożeniom zajmowały się organizacje społeczne, wspierane przez państwo, ale bazujące również na zbiórkach pieniężnych od obywateli kraju. Od 1923 r. działała Liga Obrony Powietrznej, istniało także Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej. Obie organizacje połączyły się w 1928 r. i utworzyły Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Działające pręźnie stowarzyszenie prowadziło kampanię szkoleniową i informacyjną.

Na terenie objętym działalnością Obwodu Powiatowego LOPP w Nowym Sączu, organizatorem praktycznie większości kół LOPP był sekretarz Obwodu Powiatowego Jan Kózka.

Aktem prawnym, który zapoczątkował uporządkowane działania w kierunku zabezpieczenia ludności i organizacji obrony przeciwlotniczej, była ustawa z 15.03.1934 r. o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Obroną przeciwlotniczą bierną miasta zarządzał komendant – miał siedzibę w Ratuszu, gdzie w piwnicy

znajdował się schron gazoszczelny. W roku 1934 opracowano plan obrony przeciwlotniczej miasta, dzieląc je na 4 dzielnice, do których przydzielono poszczególne służby. Ostatnim ogniwem obrony były objęte planami opl. biernej domy prywatne (wyznaczone), w których należało przygotować ukrycia przeciwlotnicze. Szkolono właścicieli na komendantów schronów – mieli oni przygotować pomieszczenia do pobytu podczas nalotów oraz wykonać uszczelnienia drzwi i wszelkich otworów, którymi gazy trujące mogłyby przedostać się do wnętrza. Osoby, które alarm przeciwlotniczy zaskoczyłyby na ulicach miasta, miały uciekać do wybranych domów, gdzie urządzano tzw. „schrony pozorowane”.

Okres okupacji

W okresie okupacji Niemcy zajęli się przygotowaniem ochrony głównie dla pracowników Warsztatów Kolei, które mogły być narażone na bombardowanie i tam urządzono schrony w podziemiach wybranych budynków. Schrony urządzono także m.in. w podziemiach zamku, klasztoru oo. jezuitów, sądu, Rady Powiatowej, ratusza, budynku pogotowia. Rozmieszczone przy większych placach miasta zapewniały schronienie i zabezpieczały przed odłamkami bomb, natomiast celem ochrony przed gazami bojowymi, wszyscy ukrywający się do szczeliny przeciwlotniczej powinni być wyposażeni w maski przeciwgazowe.

Po wojnie

Pod koniec wojny pojawiło się nowe zagrożenie – broń atomowa i związane z jej możliwym zastosowaniem, czynniki rażące, takie jak silne promieniowanie, wielka fala uderzeniowa, silne promieniowanie świetlne i skażenie radioaktywne pozostałe po wybuchu. Schrony i ukrycia planowane do budowy musiały zabezpieczać ukrywające się osoby przed czynnikami rażącymi broni jądrowej. Początkowo zajmowano się jedynie ochroną wojska. Konieczność zapewnienia funkcjonowania gospodarki zmusiły decydentów do podjęcia planów budowy schronów i ukryć.

Typowy schron musiał zapewniać ochronę przed gruzem zawałonego nad nim budynku – w piwnicy którego się znajdował, zapewnić szczelność na atmosferę zewnętrzną, być wyposażonym w zespoły filtrowentylacyjne o wielkości zapewniającej pobieranie i oczyszczanie powietrza dla osób ukrywających się w schronie, wywiewne kłapy schronowe, drzwi hermetyczne stalowe, z uszczelnkami. W schronie musiały znaleźć się ławki dla osób siedzących i prycze do leżania dla 1/3 całkowitej ilości miejsc. Do tego sanitariaty i umywalki. Zbiorniki z wodą miały zapewnić zapas na



trzy dni przebywania.

Większość schronów w Nowym Sączu została wybudowana na przełomie lat 50. i 60. XX w. W północnej części miasta w budynkach: komunalnym przy Berka Joselewicza (najlepiej zachowany – można zwiedzać po umówieniu), przy Kazimierza Wielkiego (nieistniejący), szkołach podstawowych nr 3 i nr 4 (nieistniejące), oraz nowsze – Poczty Polskiej i stanowisko kierowania Obroną Cywilną przy ul. Kościuszki.

W południowej części miasta akcja przygotowania schronów w największym stopniu została zrealizowa-

na podczas budowy osiedla mieszkaniowego Łany. Powstały wtedy schrony przy obecnej Grota-Roweckiego, Daszyńskiego, Limanowskiego, dawnym złoisku PKP oraz ukrycia przy Małeckiego. W podziemiu Przychodni Kolejowej planowano urządzenie szpitala i punktu odkażania.

Kolejne schrony i ukrycia wykonywano w ramach przygotowania planów obrony przeciwlotniczej zakładów pracy.

Zmieniające się uzbrojenie, wprowadzenie broni raketowej i sposób prowadzenia walk spowodowały zmianę wymogów stawianych schronom, a że istniejące budowle nie spełniały warunków, nie były przewidywane do dalszego wykorzystania. Część schronów stała się własnością wspólnot mieszkaniowych, niektóre posiadają jeszcze oryginalne wyposażenie. Najnowsze doświadczenia z toczącej się wojny mogą jednak spowodować powrót do zainteresowania się tego typu budowlami ochronnymi, które sprawdziły się w ochronie ludności bombardowanych miast na Ukrainie. Oby jednak nie były nam nigdy potrzebne.

Leszek Zakrzewski

Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 82

Ulica Zawiszy Czarnego

Ulica Zawiszy Czarnego powstała w okresie c.k. Monarchii austro-węgierskiej. Jako polna droga biegła granicą pól należących do osadników niemieckich zamieszkujących domy przy późniejszej ulicy Grunwaldzkiej. Odchodziła na południowy zachód od grunтовой drogi, późniejszej Bielowickiej, przecinając obecną ulicę Grunwaldzką i dalej wiodąc ciągiem obecnej ulicy Wita Stwosza.

Ulica sklasyfikowana jako „droga gminna” biegnie od ulicy Jana Pawła II na południowy zachód, ma dłu-

gość 740 m i nawierzchnię asfaltową. Kończy się 130 m za skrzyżowaniem z ulicą Grunwaldzką. Do naszej Parafii należy odcinek do ulicy Grunwaldzkiej.

Jadąc od ulicy Jana Pawła II z lewej strony, za budynkiem hurtowni elektrycznej znajdowały się niegdyś piętrowe zabudowania pierwszej w mieście firmy polonijno-zagranicznej, szyjącej odzież. Budynek został zburzony, a na tym terenie powstały zabudowania firmy NORLYS Sp. z o.o., zajmującej się produkcją lamp oświetleniowych. Po 200 m, w prawo odchodzi ul. Grottera. Jej odcinek został sprzedany firmie Kon-



spol i zlikwidowany poprzez zabudowę. Za skrzyżowaniem, po lewej stronie zabudowa prywatna, z ciągnącym się wysokim murem zakładów Konspol na tyłach domów. Pod nr 35 firma PH Galicja MTM Ścianek Sp. J. Pod nr 37 firma „Mesła” zajmująca się produkcją balustrad, schodów, zadaszeń, ogrodzeń oraz handlem stałą nierdzewną. Za skrzyżowaniem z ul. Kapuścińskiego z lewej strony znajdują się jeszcze dwa domy i docieramy do skrzyżowania z ul. Grunwaldzką. Na terenie Parafii św. Rocha przy tej ulicy znajduje się jeszcze osiedle bloków socjalnych pod nr 55 i 55a-55c, a także blok nr 70.

Z prawej „parzystej” strony pod nr 12 firma Camaro – sklep z częściami samochodowymi, pod nr 12 Pokoje Gościnne Villa Beata, a pod nr 16 Dom Noclegowy i firma Bergchem. Za skrzyżowaniem z Grottera postawione w połowie lat 80. domki „bliźniaki”. Za skrzyżowaniem z ulicą Kapuścińskiego, po prawej stronie znajdują się już typowe, piętrowe „kostki”.

Patron ulicy – Zawisza Czarny Farurej-Garbowski z Garbowa h. Sulima, urodził się ok. 1370 r. w Starym Garbowie w Świętokrzyskiem. Był synem Mikołaja z Garbowa, kasztelana w Konarach Sieradzkich i Doroty.



Początki kariery Zawiszy wiązały się z potyczkami przeciw Turkom w 1396 r., w których wziął udział razem ze swoim bratem Janem Farurejem. Waleczność obu braci została doceniona, a między królem i Zawiszą zawiązała się przyjaźń. Ok. 1397 r. pojął za żonę Barbarę z Radolina h. Leszczyc, z którą mieli czwórkę dzieci. Gdy w 1409 r. król Jagiełło przygotowywał się do wojny z Krzyżakami, Zawisza zasilił szeregi chorągwi krakowskiej. Legenda podaje, że to Zawisza w trakcie bitwy pod Grunwaldem (1410) obronił chorągiew przewodzącą polskiemu atakowi, co pozwoliło przechylić szalę

zwycięstwa na naszą korzyść. Podczas konfliktu z zakonem krzyżackim ujawnił swój talent polityczny, kiedy udało mu się przekonać Zygmunta Luksemburskiego, związanego z Krzyżakami strategicznym sojuszem, do zawarcia korzystnego dla Polski układu w Lubowli (1411). Legenda przypisywała mu udział w licznych turniejach rycerskich, m.in. w Budzie, podczas zjazdu monarchów. W Perpignan w pojedynku turniejowym z Janem z Aragonii Zawisza wysadził sławnego rywala z siodła jednym ruchem kopii. W 1417 r. został starostą kruszwickim. Wraz z pięcioma innymi polskimi delegatami dotarł do papieża Marcina V na sobór w Konstancji (1414-1418). W latach 1420-1422 w szeregach króla Węgier walczył z czeskimi husytami. W 1428 r. podczas kolejnej wyprawy Zygmunta Luksemburczyka przeciwko Turkom dowodził oddziałami najemnymi. Podczas walki został zmuszony osłaniać królewską ucieczkę spod Gołębca. Trafił do niewoli, a Turcy planowali wziąć za niego okup. Pokłócili się między sobą, którego z nich był jeńcem, a w trakcie kłótni jeden z nich ściął Zawiszy głowę. Zawisza Czarny z Garbowa został symbolicznie pożegnany w listopadzie 1428 r. podczas pogrzebu w krakowskim kościele franciszkańskim.

W literaturze i legendzie jest stawiany Polakom jako uosobienie najważniejszych żołnierskich cnót: odwagi, niezłomności, lojalnej służby i honoru. Słynne stało się powiedzenie: Na nim ci jako na Zawiszy, czyli „Polegaj jak na Zawiszy”, które weszło do Prawa Harcerskiego jako symbol solidności i niezawodności, do której dążą harcerze. Zawisza Czarny z Garbowa stał się bohaterem szeregu utworów literackich. Pojawia się na kartach „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza, „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego, a także „Trylogii husyckiej” Andrzeja Sapkowskiego. Książkę „O Zawiszy Czarnym opowieść” poświęcił mu Karol Bunsch. Został uwieczniony na obrazie „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki.

Z postacią Zawiszy Czarnego wiążą się dzieje zamku w niedalekim Rożnowie. W 1426 r. znalazł się w posiadaniu sławnego Zawiszy Czarnego z Garbowa, a po jego śmierci w 1428 r. należał do jego potomków.



Leszek Zakrzewski

Wspólnoty parafialne



Apostolat Pielgrzymującej Matki Bożej

To duszpasterska inicjatywa Ruchu Szentszackiego, znana na całym świecie. Jest jedną z wielu form nowej ewangelizacji.

MARYJA ODWIEDZA RODZINY W NASZEJ PARAFII

Apostolat Maryjny rozpoczął działalność w naszej Parafii w maju 2015 r. za zgodą ówczesnego Proboszcza o. Stanisława Jopka SJ. Obecnie składa się ze 180 rodzin skupionych w 18 Kręgach, które każdego miesiąca przyjmują w swoich domach kapliczkę z wizerunkiem Matki Bożej.

Opiekunem Duchowym Kręgów Apostolatu jest o. Wiesław Krupiński SJ.

Co czynią ludzie, którzy przyjmują obraz Matki Bożej Pielgrzymującej?

Stawiają obraz na godnym miejscu w swoim domu. Niektórzy otoczenie zdobią kwiatami, zapalają świece. Wieczorem rodzina wspólnie się modli, a gdy rano wszyscy wychodzą do pracy, polecają Maryi rozpoczynający się dzień i wszystko, co on ze sobą niesie. Nie chodzi o to, by klęczeć przed wizerunkiem Maryi i modlić się cały czas...

Niektórzy, gdy przebywają dłużej np. w kuchni, bo przygotowują posiłek dla rodziny, zapraszają Maryję do tego pomieszczenia. Gdy tato czy mama pomagają odrobić dziecku lekcje, stawiają obraz Matki Bożej obok siebie na stoliku.

Wydaje się, że ich życie jest zwyczajne, bo jak każdy pracują, odpoczywają i zmagają się z problemami. Zwyczajne nie jest - bo odwiedza nas wyjątkowy GOŚĆ!

Krótkie świadectwa rodzin:

„Gdy Pielgrzymująca Matka przychodzi do nas każdego miesiąca, stawiam obraz tam, gdzie gromadzimy się wspólnie jako rodzina. Stawiam świeże kwiaty i zapalam świecę. Wieczorem, wspólnie się modlimy. Rano wychodzimy do pracy, a dzieci do szkoły, powierzamy więc Maryi nasze codzienne zajęcia, to co nas tego dnia czeka”.

„Gdy nawiedza nas Matka Boża Pielgrzymująca w swoim wizerunku, cieszę się, że jest ktoś bardzo ważny w moim domu. Doświadczam, że stało się coś ważnego za przyczyną Przedziwnej Pani. Moja żona, która zaniedbała modlitwę i uczestnictwo we Mszy św., teraz na nowo zaczęła się modlić, wróciła do Kościoła. Jeste-

śmy wdzięczni Matce Przedziwnej za wyproszoną nam u Boga łaskę przemiany.”

„Wcale nie jesteśmy jakąś wyjątkową rodziną. Zewnętrznie nic się nie zmieniło w naszym życiu. Trudno za pomocą metra zmierzyć oddziaływanie Matki Bożej Pielgrzymującej. A jednak zauważyłam, że zmieniła się moja modlitwa. Była ona dla mnie klepaniem formułek. Nie odważyłam się nigdy na osobiste zawierzenie Bogu codziennych spraw. To stało się dopiero po odwiedzinach Matki Bożej. Ona weszła w moją codzienność i wtedy zrozumiałam, co to znaczy, że możemy Boga o cokolwiek prosić, i że Maryja może dla nas tak wiele wyprosić”.

Maryja zaprasza nas do współpracy

Wszyscy znamy Ewangelię o weselu w Kanie Galilejskiej. Zabrakło wina i Maryja powiedziała do sług: Uczynicie wszystko, co wam powie mój Syn. Jezus polecił sługom: Napełnijcie stągwie wodą. Gdyby słudzy nie napełnili stągwi wodą, Jezus nie uczyniłby pewnie cudu. On oczekiwał, że słudzy uczynią 1%, a resztę, czyli 99 % uczyni On sam. Bóg potrzebuje nas, naszej współpracy, naszego wysiłku, tego 1 %. Maryja pragnie w nas i poprzez nas nieść Jezusa współczesnemu światu. Ona potrzebuje naszego TAK, naszych serc i rąk. Ona pragnie się nami posługiwać, działać przez nas, prowadzić ludzi do Jezusa.

Prośmy Maryję o światło Ducha Świętego, abyśmy przez świadectwo życia jak najlepiej odpowiedzieli na Jej zaproszenie.

*Myśl Ty we mnie Matko,
wtenczas myśleć będę jasno i przejrzystie.*

*Mów Ty przeze mnie Matko,
wtenczas słowa moje będą łagodne i prawe.*

Działaj przeze mnie Matko, a czyny moje będą sprawiedliwe; uświęcona ma praca, uświęcony i mój spoczynek.

*Przeniknij całą moją istotę,
wypełnij mnie zupełnie sobą,
by można we mnie widzieć Twoją postawę
i Twe królewskie usposobienie.*

Amen.

Serdecznie zapraszam osoby, które chciałyby dołączyć do naszego Apostolatu.

Służę pomocą w zawiązywaniu nowych kręgów.

Anna Faron Tel. kont. 692 - 436 - 920



Komórki Ewangelizacyjne

Wspólnota Komórek Ewangelizacyjnych MISERICORDIA powstała 11 lat temu. Naszym opiekunem obecnie jest ojciec Zdzisław Wietrzak. Za wstawiennika i patrona przyjęliśmy o. Józefa Andrasza. Jest to bardzo owocne wstawiennictwo, wyprasza nam wiele łask. Filary wspólnoty to: Słowo Boże i formacja słowem w rytmie Lectio divina, adoracja Najświętszego Sakramentu, encyklika Ewangelii Nuntianti, i Maryja, której zawierzyliśmy naszą wspólnotę. W każdym miesiącu mamy wspólnotową mszę świętą i formację Lectio Divina, spotykamy się także w małych grupkach (komórkach), aby pogłębiać formację, dzielić się tym, co Bóg dla nas zrobił i co dla niego zrobiliśmy. Budujemy relację, modlimy się za siebie nawzajem. Naszym celem jest wzrost każdego z członków naszej wspólnoty w osobistej relacji z Bogiem, modlitwa za tzw. „oikos”, czyli środowisko, w którym żyjemy (rodzina, praca, sąsiedzi). Modlimy się szczególnie za tych, którzy z różnych przyczyn utracili wiarę. Ofiarujemy w ich intencji codzienne modlitwy, wyrzeczenia, cierpienie, a przede wszystkim cotygodniową adorację Najświętszego Sakramentu. Staramy się świadectwem własnego życia ewangelizować tych, za których się modlimy. Ogromną radością jest dla nas możliwość służenia Parafii Kolejowej poprzez adorację Najświętszego Sakramentu prowadzoną w każdy pierwszy czwartek miesiąca. Odkrywamy coraz bardziej wspólnotowy charyzmat modlitwy wstawienniczej za chorych, cierpiących, umierających bez sakramentów, za kapłanów, a szczególnie za zakon jezuitów. Ewangelizujemy poprzez prowadzenie kursu Alpha dla dorosłych i dla młodzieży bierzmowanej. Cieszymy się, że możemy teraz po okresie obostrzeń spotykać się znowu i formować, odbudowywać nasze relacje, karmić się słowem Bożym i Eucharystią. Jako wspólnota włączyliśmy się obecnie w wydarzenie „Poruszenie. W Duchu, w Prawdzie, w Sączu”, służąc charyzmatem modlitwy wstawienniczej. Swoją modlitwą otaczamy osoby biorące udział w ewangelizacji, parafie, w których odbywają się Wieczory Świadectw w ramach nowenny przed Zesłaniem Ducha Świętego i wszystko, co się będzie działo w niedzielę Zesłania Ducha Świętego w Parku Strzeleckim.

Świadectwa

Czas ograniczeń pandemicznych wreszcie dobiegł końca. Dla mnie ten trudny czas był niewątpliwie okresem okrzepnięcia mojej wiary. Weryfikacji poddane zostały wszystkie praktyki religijne. Zmusiło mnie to do odrzucenia tego, co tylko zewnętrzne, a skupić się na istocie, czyli na przyjaźni z Jezusem. Do pogłębienia mojej wiary przyczyniły się m.in. takie sytuacje, jak samodzielne święcenie domu przy braku tradycyjnej ko-

łądy albo praktyka komunii duchowej, gdy nie można było uczestniczyć we Mszy św. Doceniłem, jak wielkim darem we wzroście duchowym jest możliwość kroczenia we wspólnotcie. Szczególnie pogłębiła się odpowiedzialność modlitewna za siebie nawzajem, są to nie tylko prośby, ale i podziękowania wysłuchanych modlitw, które tak bardzo ubogacają zaufanie do Jezusa. Obecnie nie ma dnia, aby się za kogoś nie modlić i to już nie tylko za kogoś ze wspólnoty, ale i za osoby spoza niej. Bez wspólnoty nie byłbym w stanie posługiwać tak konkretną modlitwą za innych. W tej posłudze cały czas doświadczam szczególnie mocy adoracji. Za każdym razem są przeciwności z różnych stron: a to właśnie ktoś zachoruje, a to sprzęt odmówi posłuszeństwa, ale zawierając adorację Panu Bogu mamy pewność, że zawsze przyniesie dobre owoce.

Tomasz

Co daje mi wspólnota? Jestem we wspólnotcie od kilku lat. Trafiłam tutaj po pierwszej edycji kursu Alpha. Każdego dnia dziękuję dobremu Bogu za to miejsce i tą wspólnotę. W ciągu kilku lat wzrosłam i dojrzałam w wierze. Pogłębiła się moja relacja z Jezusem i Duchem Świętym. We wspólnotcie uczę się miłości, tolerancji i miłosierdzia dla innych. Najważniejsza jest dla mnie służba Bogu, szukanie Jego woli i pełnienie jej przez posłuszeństwo. Wspólnota daje mi poczucie bezpieczeństwa, jedności i jest ciągłym wzrastaniem w wierze i miłości do Boga i ludzi. Pragnę w niej służyć Bogu, wypełniać swoje powołanie, nieść miłość Jezusa innym.

Barbara

Kiedy 20 lat temu przeprowadziłam się do Nowego Sącza – 100 km od mojej rodziny - wspólnota stała się moją drugą rodziną... z wyboru i wierzę, że z Bożego planu dla mego życia. Ostatnie pół roku to był czas bardzo dramatyczny: śmierć mojej synowej (mojemu synowi w wieku 35 lat zawałił się świat) oraz odchodzenie i śmierć kochanego męża. W tym czasie moja wspólnota niosła mi jak tego paralytyka czterech przyjaciół. Dzięki modlitwom bardzo wielu osób, prawie 100 zamówionych Mszy św., mój mąż przeżył piękne i głębokie nawrócenie, również poprzez ogrom cierpienia. Nie jadł, 40 dni był karmiony pozajelitowo, oddychał za pomocą aparatu tlenowego i cierpiał z powodu innych skutków choroby. To jego cierpienie przyjęte z nieludzką, a wymodloną pokorą i wiarą w Bożą wolę, w pomoc i orędownictwo św. Rity - jego ukochanej świętej i MB Bolesnej było przyspieszonym kursem dojrzałości chrześcijańskiej. W tym trudnym czasie ludzie ze wspólnoty i nasz opiekun, o. Zdzisław ofiarowali mi swoją miłość, czas, wsparcie, konkretną pomoc. To było żywe świadectwo wiary, które dawaliśmy sobie wzajemnie. Misericordia = miłosierdzie. Miłosierni bądźcie, jak miłosierny jest wasz Ojciec w niebie.

Lucyna



Klub Seniora

Tradycyjnie panie z Klubu Seniora włączyły się w organizowanie festynu. Przygotowały pierożki ruskie i z kapustą. Łącznie zrobiły ich ponad 6 tysięcy.

Dziękujemy ministrantom z LSO, którzy ugotowane przez panie pierogi dostarczali na stoisko festynu. Zarówno ministrantom jak i seniorkom, wielkie BÓG Zapłać za zaangażowanie. Dziękujemy i pozdrawiamy.



Pielgrzymka w dziękczynieniu za I Komunię św.

Klasy czwarte ze szkół podstawowych naszej parafii z okazji rocznicy I Komunii św. pielgrzymowały do Starej Wsi. Tam w bazylice Wniebowzięcia Matki Bożej uczestniczyły we Mszy św., zwiedzały jezuickie muzeum misyjne oraz Ogród Biblijny. Radosny był to dzień dla wszystkich. Nie zabrakło konkursu śpiewu w autobusie czy obiadu w restauracji „Parnas”. Była to pierwsza od lat pielgrzymka dzieci w dziękczynieniu za dar obecności Pana Jezusa pod postacią Chleba i możliwość przyjmowania Go. AMDG



SP 7



SP 8 i 15

Relacja z pracy PZS za miesiąc marzec i kwiecień br.



Parafialny Zespół Synodalny dostaje często trudne tematy do zgłębienia i konsultacji. I tak w marcu br zastanawialiśmy się nad tematem opracowanym przez Komisję ds. Administracji V SDT: „Parafia miejscem promowania katolickiej nauki społecznej”.

Z perspektywy parafii (diecezji) głoszenie katolickiej nauki społecznej to m.in. ukazywanie jej aktualności i praktyczności przez rozwijanie diecezjalnych inicjatyw promujących naukę społeczną Kościoła (m.in. Uniwersytet Nauczania Społecznego Jana Pawła II, Duszpasterstwo przedsiębiorców TALENT) oraz diecezjalnego duszpasterstwa różnych grup zawodowych; stworzenie diecezjalnego centrum duszpasterstwa społecznego; organizowanie parafialnych grup, w których wierni mogliby zapoznać się lub pogłębić idee katolickiej nauki społecznej, poświęcanie większego miejsca w periodykach parafialnych (diecezjalnych), na stronach internetowych parafii (diecezji) czy też w mediach społecznościowych, z których korzysta parafia (diecezja), na refleksję nad tematami społecznymi; wydobywanie na światło dzienne przykładów osób wierzących, którym udaje się łączyć wskazania katolickiej nauki społecznej z ich aktywnością w przestrzeni społecznej, politycznej czy gospodarczej (np. wolontariusze, samorządowcy czy przedsiębiorcy oraz ci prowadzący aktywność non-profit).

Członkowie PZS zauważyli, że do głoszenia katolickiej nauki społecznej Kościoła powinien być wyznaczony specjalista, który mógłby przekazać aktualny stan katolickiej nauki społecznej Kościoła. Wykłady na ten temat powinny być dostosowane do tego, co aktualnie się dzieje. Parafia powinna otrzymać to, co ma przekazać, wszędzie powinien być jednolity przekaz, prosty, uporządkowany. Aktualny stan nauki społecznej Kościoła musi być podany, trzeba określić aktualne ramy nauki społecznej (np. pojawili się narkomanii, komputerowcy, miłośnicy telefonów komórkowych itp. i chodzi o to, jak ich przyciągnąć do Kościoła. Zawsze trzeba wracać do Ewangelii. I to, czego nauczał Pan Jezus, przekazać innym ludziom).

W miesiącu kwietniu mieliśmy możliwość przyglądać się Synodowi Biskupów 2021-2023, zwołanemu przez Papieża Franciszka 9 października 2021 r. pod hasłem: „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”. Odbywanie synodu oznacza wspólne podążanie tą samą drogą, wspólne wędrowanie. Papież Franciszek proponuje zwrócić tu uwagę na:

Towarzyszy podróży, na to kim oni są, kim są ci,

którzy „podążają razem”? Kim są ci, którzy wydają się bardziej oddaleni? W jaki sposób jesteśmy wezwani, aby wzrastać jako towarzysze? Jakie grupy lub osoby pozostają na marginesie?

Słuchanie, bo jest ono pierwszym krokiem, ale wymaga otwartego umysłu i serca bez uprzedzeń. W jaki sposób Bóg przemawia do nas poprzez głosy, które czasami ignorujemy? W jaki sposób wysłuchiwanie są świeccy, zwłaszcza kobiety i młodzi ludzie? Co ułatwia lub utrudnia nasze słuchanie? Jak dobrze słuchamy tych, którzy są na peryferiach? Jakie są ograniczenia w naszej zdolności słuchania, zwłaszcza tych, którzy mają inne poglądy niż nasze własne?

Zabieranie głosu – wszyscy są zaproszeni do mówienia z odwagą i pączę, to znaczy łącząc wolność, prawdę i miłość. Co umożliwia lub utrudnia odważne, szczere i odpowiedzialne wypowiedzanie się w naszym Kościele lokalnym i w społeczeństwie? Kiedy i jak udaje nam się powiedzieć to, co jest dla nas ważne? Jak funkcjonują relacje z systemem medialnym? Kto przemawia w imieniu wspólnoty chrześcijańskiej i jak jest on wybierany?

W ramach konsultacji odpowiadaliśmy na następujące pytania dotyczące zagadnień z „Vademecum Synodu o synodalności”:

- Jakie osoby tworzą i powinny tworzyć wspólnotę Kościoła?
- Jak oceniamy wzajemne słuchanie siebie we wspólnocie Kościoła?
- Jak oceniamy możliwość zabierania głosu we wspólnocie Kościoła?
- Jak wygląda celebrowanie liturgii we wspólnocie Kościoła?
- Jak wypełniamy w Kościele misję bycia uczniem-misjonarzem?
- Czy potrafimy prowadzić dialog w Kościele i poza nim?
- Czy potrafimy prowadzić dialog ekumeniczny?
- W jaki sposób wyrażamy naszą współodpowiedzialność za Kościół?
- Czy potrafimy podejmować w Kościele decyzje rozpoznając znaki czasu?
- Czy w Kościele formujemy do poczucia współodpowiedzialności za naszą wspólnotę wierzących?

Może warto samemu odpowiedzieć sobie na te pytania, zachęcamy.

Sekretarz PZS

Komentarz do czytań niedzielnych - Łk 9, 18-24

Tracić życie z powodu Jezusa

„Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9,23-24).

Nie jest łatwo „zaprzeć się samego siebie”, gdyż zraniona pychą ludzka natura broni się przed obumieraniem dla siebie. Bowiernie to „zaparcie” polega na rezygnacji ze swojego egoizmu, ze swoich racji, ze swoich nierządnych ambicji, słowem, z tego wszystkiego co pogłębiałoby pychę a umniejszało miłość. Jezus wie, że to wszystko, co człowieka spotyka może służyć pomnażaniu dobra, gdy godzi się on na „tracenie życia” czyli na służbę pełną poświęcenia i miłości na rzecz drugiego człowieka. A o taką służbę jest najtrudniej, gdyż wielu uważa, że to inni powinni im służyć. Stąd trudniej im się zdobyć na owo poświęcenie dla bliźnich. To właśnie ich egoizm sprawia, że za wszelką cenę chcą to życie zachować czyli, by inni żyli dla nich, chwalili ich, we wszystkim pomagali, usuwali wszelkie przeszkody, dawali wszystko czego oni zapragną, kochali ich i poświęcali swoje zdrowie i siły na ich rzecz. Tacy ludzie, którzy chcą żyć dla siebie, bo myślą tylko o sobie duchowo karłowacieją, gdyż zamiast wzrastać w miłości hołdują swojej pysze pomnażając swoje egoistyczne zachcianki. Tacy ludzie nie będą chcieli niczego tracić ze swego życia, oni chcą tylko korzystać z życia i to w taki sposób, by wszyscy wokół im służyli i żyli dla nich. Dlatego Jezus Chrystus takich ludzi przestrzega, mówiąc o nich, że przez takie

postępowanie tracą swoje życie, gdyż po śmierci nie wejdą do krainy życia wiecznego. Ich egoistyczne postępowanie na ziemi sprawiło, że wzrosła ich pycha, która jest największą przeszkodą zamykającą im bramy nieba. Nie chcieli „tracić życia” z powodu Jezusa, czyli z powodu miłości, którą On żył i którą miał dla ludzi. Zamknęli swoje serce dla innych, gdyż czas ziemskiej pielgrzymki wykorzystali tylko dla siebie i swoich egoistycznych interesów, będąc przez to nierządnie krzyżem dla drugich. Tak może być w małżeństwie, gdy ktoś niszczy w nim miłość przez alkohol, zdrady, brak zainteresowania dziećmi, przez lenistwo, które sprawia, że małżonek nie szuka pracy itd. Tacy ludzie nie idą za Jezusem, idą za tym, co im odpowiada diabeł, dlatego tracą oni drogi czas i zarazem tracą życie wydłużając sobie drogę do wiecznego szczęścia, do pełni życia w niebie. Dobrze jest więc poznawać Ewangelię, naukę Jezusa Chrystusa i żyć według wskazań naszego Zbawiciela, gdyż owo „zapieranie się i branie swego krzyża” to nic innego jak naśladowanie Go w miłości, która poświęca wszystko na rzecz drugiego człowieka. Wtedy obumiera pycha a wzrasta pokora i ofiarna miłość, a te cnoty otwierają bramy do wiecznego i pełnego szczęścia życia. A takie życie dla bliźnich jest możliwe, gdyż już wielu naśladowców Jezusa Chrystusa jest z Nim w niebie. To są właśnie ci święci, którzy tracili życie w służbie Bogu i bliźnim. Takich świętych w niebie mamy wielu i mogą do nich należeć również nasi krewni, którzy żyli nauką Jezusa Chrystusa i poświęcali siebie w miłości dla rodziny i ludzi. Warto więc „tracić to życie” służąc Bogu w drugim człowieku.

Wiadomości parafialne

Festyn

Po dwóch latach przerwy 28 maja odbył się festyn parafialny „SERCE ZA SERCE”. Jak zawsze rozpoczął go dziecięcy Festiwal Piosenki Religijnej im. Ojca Kubisza. Parafianie i goście mogli podziwiać występy zespołów wokalnych: „Magis” i „Romantyczni”, regionalnych: „Niskowioki” i „Sądeczoki”, tanecznych: „Poleczka” i „Pompon Team”, Zespół tańca break-dance i Studio Piosenki. Festyn zakończył koncert Tomasza Wolaka i Przyjaciół. Można było posmakować ciast pieczonych przez członków wspólnot parafialnych, pierogów przygotowanych przez nasze Seniorki oraz bigosu i chleba ze smalcem. Największą atrakcją była, jak zwykle, loteria fantowa.



Nowy kapłan w parafii

Serdecznie witamy w naszej parafii nowego duszpasterza: **o. Leszka Wilczaka SJ**.

Życzymy Mu błogosławieństwa Bożego, opieki Matki Najświętszej w pracy duszpasterskiej i zyczliwości parafian. Nowy kapłan opowie nam o sobie w następnym numerze Bethanii.

Pasja życia w Chrystusie



Ignacego kroki

*odkryć
prostota
„ameryka”
na powrót
dostrzeżona*

*tożsama
prawda
w kolejnej
odślonie
widziana*

*obecność
poznanie
walka
i odkrywanie
we wszystkim*

*za rękę
prowadzony
kuranta
dźwiękiem
odmierzony*

Sto lat to dużo czy mało? Nie ma kryteriów, które by to objęły. W Kościele Powszechnym, a szczególnie w Towarzystwie Jezusowym (Zakon jezuitów) w tym roku świętujemy nie dwie daty, ale dwa wydarzenia oddalone od siebie o sto lat. Pierwszym jest chwila doświadczenia nawrócenia Íñigo Loyoli, młodego chłopaka, któremu kula armatnia strzaskała kolana, a nie był to strzał jak „kulą w płot”, bo konsekwencją wejścia na tę drogę jest drugie wspomiane wydarzenie, tzn. kanonizacja tegoż człowieka, tj. oficjalne uznanie, że jest on częścią Dworu Niebieskiego, na którego czele stoi Ta, którą mądrze i pokornie sam nazywa „Panią naszą”.

Ignacy w „Ćwiczeniach duchowych” (wiekopomne dzieło dla całego Kościoła na własnej skórze przeżyte) odnotowuje pewną regułę, w której mówi o początku, środku i końcu. Otóż, uważny uczestnik drogi rekolekcyjnej (bo nie wystarczy być obserwatorem) przygląda się, jaki jest „początek” i śledzi ku czemu to prowadzi. To dopiero „koniec” mówi o osiągnięciu celu, którym – wedle słów Ojca Ignacego ujętych w „Zasadzie pierwszej i podstawowej” –

jest to, abyśmy Boga „chwalili, czcili i służyli, a przez to osiągnęli życie wieczne”. Oto droga, którą rozpoczął Pielgrzym (bo tak o sobie mówi w „Autobiografii”) i przez różne wertepy, zakola, ścieżki i drogi dotarł do „domu Ojca”. To droga „szukania i znajdowania Boga we wszystkim i wszystkiego w Nim”. To droga odkrywania, że Bóg jest, działa i pracuje w stworzeniu dla człowieka. To przede wszystkim droga „pod sztandarem Krzyża”, pod sztandarem Syna. Pod ten sztandar został przyjęty przez Ojca w sławnej wizji w La Storta u bram Wiecznego Miasta.

A puzzle układały się w sposób niepojęty! Gdzież to u jej początku myślał ów człowiek, który chce umartwiać się ponad możliwości, który chce wszystkich od razu nawrócić o założeniu zakonu? Żadną miarą. Przez wiele lat Bóg go doprowadzał do tego wydarzenia. Daje świadectwo, że Bóg prowadził go za rękę i czytając „Opowieść pielgrzyma” nie sposób nie odnieść takiego wrażenia. Jakby się wszystko układało, choć w innym czasie i w inny sposób niż byśmy tego chcieli. Ignacy uczy się, że to nie on, a Pan Jezus ustala miejsce, czas i sposób wypełniania się dzieł Bożych. Zderzał się i to nie raz z oskarżeniami i procesami przed Inkwizycją. Nie bał się stawać w prawdzie i do końca walczył do dobre imię (swoje i Zakonu).



Tym, co przyświecało całej jego wędrówce, był Jezus Chrystus. W znanej modlitwie powtarzał ciągle: „...prosić o dogłębne poznanie Pana, który dla mnie stał się człowiekiem, abym go więcej kochał i więcej szedł w jego ślady [CD 104]”. Bardziej poznać, mocniej kochać, lepiej naśladować – oto wyznacznik jego myśli, decyzji, słów i dzieł. Ta pasja,

ogień miłości, z bezmierną wielkodusznością i hojnością podejmowany, kierowały jego doborem ludzi, towarzyszy drogi, także jego rozmowami z papieżami, biskupami, teologami i prostymi ludźmi, a przede wszystkim jego życiem duchowym, w którym „zatracał się” bez reszty, co wcale nie sprawiało, że nie stąpał twardo po ziemi.

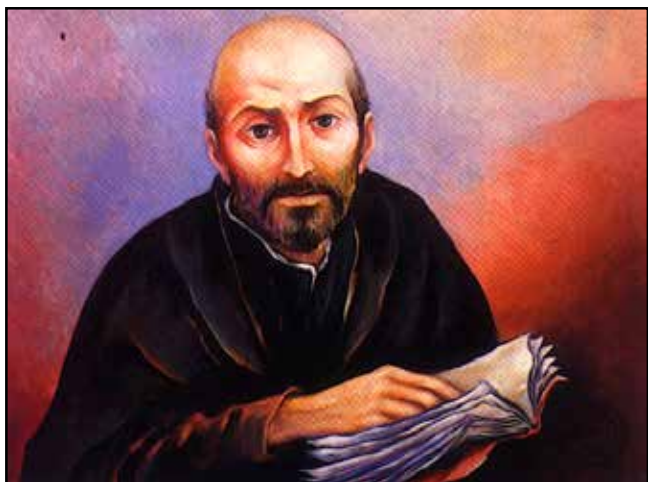
Wbrew utartej opinii, że był człowiekiem twardego, Ojciec Ignacy troszczył się o tych, o których niewielu się martwiło. Widząc nędzę rozwoju i wychowania zajął się przez Towarzystwo systemem szkolnictwa, który to przez wieki wychował setki tysięcy ludzi „na ludzi”. W Rzymie to on pierwszy podjął trud opieki nad kurtyzanami (prostytutkami), zakładając dla nich „dom św. Marty”. Umiał dostrzegać problemy świata i trudy pojedynczej osoby. Wchodząc w jakąkolwiek sprawę, wchodził w nią cały, a dokładnie wprowadzał tam Boga. Czy to były dysputy teologiczne w Trydencie, czy też katechizowanie dzieci w wiosce czy na placu miasta... czy posyłanie jezuitów na misje do Europy, obu Ameryk, Azji czy Afryki, czy zajmowanie się chorymi na ulicach i ówczesnych szpitalach... zawsze i wszędzie Bóg był uwielbiony!

Odszedł jako „więzień Rzymu”, bo jako Przełożony Generalny Towarzystwa nie mógł się z bram tego miasta ruszać. Odszedł przy boku Matki Bożej Dobrej Drogi, do której się zwracał tak często. Odszedł zapatrzony w niebo, za którym tęsknił całe życie. Odszedł i pozostawił nam Bóg przez niego tyle narzędzi i kierunków, i możliwości zmierniania do nieba. Odszedł i zachęca, – zarówno swoich synów duchowych, jak i tych synów i córki, którzy doświadczali „Ćwiczeń duchowych” – byśmy w drodze nie ustawali!

31 lipca zakończą się oficjalnie obchodu Roku Jubileuszowego! Niech nie zamkną się tego dnia stronicy, które Pan Jezus otworzył... nie będą zapisywane drobnym maczkiem spotkań, rozmów, westchnień, wyborów i dzieł – Ignacy zostawił po sobie ponad 7 tysięcy listów, a my piszemy te listy cały czas. A gdy trzeba będzie nieść pomoc, to „nie dokończysz litery” (jak to zostało ujęte w „Konstytucjach Towarzystwa Jezusowego”) wstańmy i wyruszmy ku bliźniemu, a co za tym idzie ku Bogu, który nam się objawia.

o. Robert Więcek SJ

Święty Ignacy o trzymaniu z Kościołem

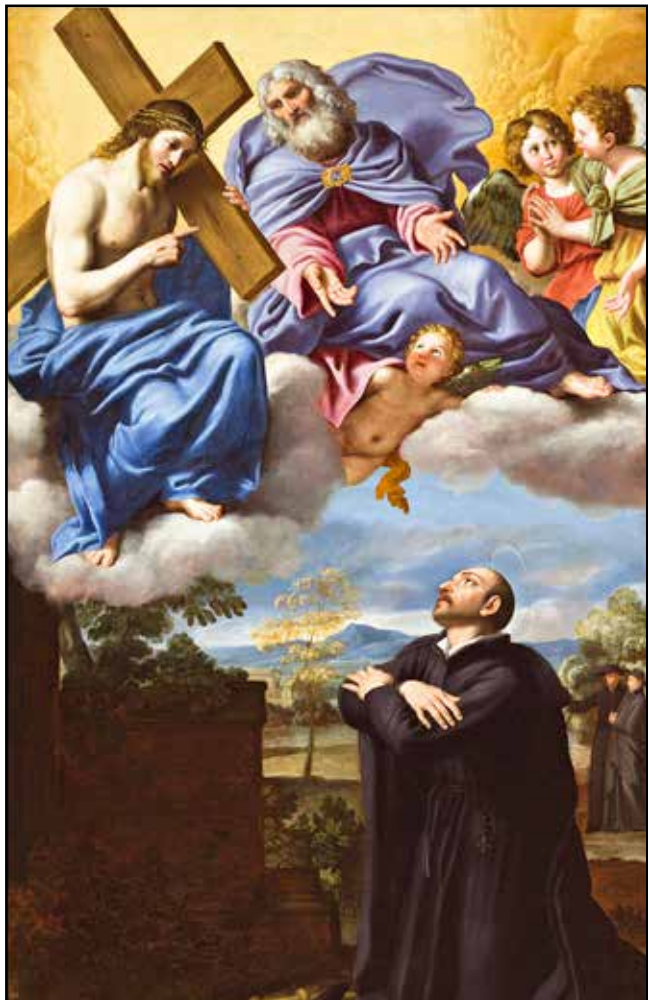


Założyciel jezuitów, św. Ignacy Loyola, który sam stoczył niemało duchowych walk i doświadczył wielu rozdarć w Kościele, spowodowanych przez nowe prądy filozoficzne, bunty i nieposłuszeństwo, ułożył kilkanaście reguł, które miały być pomocą nie tylko dla jezuitów, ale dla wszystkich odprawiających Ćwiczenia Duchowne według jego metody. Reguły te w większości aktualne są do dziś. A najważniejsza jest pierwsza, która brzmi tak: „Odłożywszy na

bok wszelki sąd własny powinniśmy trzymać umysł nasz gotowy i skory do posłuszeństwa we wszystkim prawdziwej Oblubienicy Chrystusa, Pana naszego, a jest nią nasza święta Matka – Kościół Hierarchiczny” (ĆD 353).

Święty Ignacy nazywa Kościół świętą Matką, bo tylko kochająca matka pragnie dobra dla swoich dzieci. Stąd posłuszeństwo tej Matce jest gwarantem dobra dla wszystkich, którzy czują się jej dziećmi. A dziecko, które jest posłuszne, nie zbłądzi, nie ulegnie tak łatwo wpływom szatańskich pokus i tych ludzi, którzy chcą innymi manipulować, byleby odebrać od tej Matki jak najwięcej ludzi. Miłość do tej Matki powinna być najważniejszym gwarantem jedności jej dzieci. Ta Matka wychowuje swoje dzieci do takiej właśnie miłości, by wszyscy w tej miłości tworzyli jedną Bożą rodzinę. A taka jedność w miłości powinna gwarantować również posłuszeństwo tej Matce, która pragnie tylko dobra dla swoich dzieci. Dlatego też niektórzy jezuiti, zwłaszcza odpowiedzialni za całość zakonu, za dzieła w nim prowadzone oprócz trzech podstawowych ślubów składają jeszcze

jeden szczególny ślub: posłuszeństwa Ojcu świętemu. Albowiem dla św. Ignacego takie posłuszeństwo wyraża samo posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi, czyli Temu, który wciąż jest Głową swojego Kościoła i będzie nią do końca świata. Kochać Kościół znaczy kochać samego Jezusa Chrystusa, tak jak kochać Ewangelię czyli Jego naukę oznacza miłość do Niego samego, o czym już dawno napisał św. Hieronim.



Jednak na przestrzeni wieków w Kościele Jezusa Chrystusa było i jest wiele rozłamów, schizm, głoszonych herezji, różnych nauk sprzecznych z tym, czego naucza Magisterium Kościoła. Jednak, pomimo tak różnych podziałów i zawirowań Kościół nadal istnieje i będzie istniał prowadząc ludzi do portu zbawienia. Papież na ziemi jest zastępcą Chrystusa Jezusowego Kościoła i następcą Apostołów. To Ojciec Święty stoi na straży nauczania w tym Kościele i tylko jego należy słuchać, gdyż nie jest on przypadkowo w tym miejscu, w którym się znalazł. Jezus Chrystus przez niego kieruje swoim Kościołem i wciąż udziela darów Ducha Świętego, by prowadził wszystkich najlepszą drogą do nieba. Słowa św. Ignacego o tym, żeby „odkładać na bok wszelki sąd własny”, jest bardzo aktualny i w naszych czasach. Widzimy bowiem, że wielu nie słucha Papieża i Kościoła. Powstają nowe sekty, nowe grupy zrywające

jedność z Kościołem hierarchicznym. A dzieje się dlatego tak, gdyż ktoś uważa, że wie lepiej, że coś naprawi, że to, co on proponuje, będzie najlepsze i odchodzi z Kościoła pociągając za sobą innych. Niestety, dziś takich nieformalnych grup, które stawiają siebie poza nauczaniem Kościoła, będąc nieposłusznymi swoim przełożonym na przykład Ojcu św. czy swoim biskupom na świecie, nie brakuje. Ale to nie jest właściwa droga. Popatrzmy na świętych, jak oni się w takich sytuacjach zachowali. Na przykład św. Ojciec Pio, któremu zabroniono przez kilka lat kontaktu z ludźmi, odprawiania Mszy św. itd. On poddał się temu, chociaż był niewinny. Przeszedł przez to wszystko łącząc swój krzyż z krzyżem swojego Zbawiciela, bo ufał, że dobry Bóg da sobie radę ze wszystkim. Dziś jest na ołtarzach tego Kościoła, czczony na całym świecie. Ojciec Pio wierzył, że dobry Bóg, który jest Bogiem wszechmogącym, rozwiąże to wszystko według swojej woli. I tak się stało. Podobnie było z księdzem Dolindo, który kilkanaście lat nie mógł sprawować sakramentów i to wszystko przyjął bez buntu. I on kiedyś będzie ogłoszonym wielkim świętym Kościoła. To brak wiary w Bożą wszechmoc sprawia, że niektórzy chcą naprawiać Kościół według ich osądu, czyli po swojemu, jakby Bóg był jakimś niedołęgą, który nie da sobie z tym rady. Nie odłożyli oni własnego sądu – jak radził św. Ignacy – dlatego stali się nieposłuszni Kościołowi. Biedni są tylko ci ludzie, którzy za takimi nauczycielami poszli, gdyż i oni przyczyniają się do kolejnych podziałów w Kościele Jezusa Chrystusa. Trzeba więc bardzo uważać, kogo i czego się słucha i co się czyta. Tak dużo jest ludzi, którzy robią wszystko, by chrześcijan dzielić, by więcej było nienawiści i złości niż miłości. Bo tylko miłość jednoczy. Ten brak miłości wyraża się również w tym, że swoje własne zdanie stawia się wyżej od zdania Kościoła, od zdania Ojca św., a to już pycha, która jest zawsze źródłem wszelkich podziałów między ludźmi, podziałów w Kościele i w świecie. Czasami w grę może wchodzić choroba jakiegoś przywódcy religijnego, który może nie zdawać sobie z tego sprawy i wiemy, że tacy doprowadzali innych, którzy za nimi poszli nawet do zbiorowych samobójstw. To właśnie pycha nie pozwala na posłuszeństwo, bo to ona najbardziej się buntuje i doprowadza do rozłamów, gdyż ona zawsze swoje zdanie stawia na piedestale własnej „mądrości”. Później kończy się to wielkim upadkiem. Trzeba i w tych czasach słuchać głosu Ojca św., i głosu Kościoła, gdyż to jest najlepsza droga do własnego szczęścia tu na ziemi i kiedyś w niebie.

o. Wiesław Krupiński SJ



ZANIEDBANE OWOCKI

Stefanek rano otworzył oczy i leżał przez dłuższą chwilę w swoim mięciutkim łóżeczku. W jego serduszkach nadal było niedawno poznane uczucie wdzięczności Panu Bogu za cały stworzony świat: za owoce, warzywa, drzewa, kwiaty i zwierzątka. Czuł się tak mocno przez Niego kochany.

Tego dnia Mama dała Stefankowi do przedszkola banana. Stefanek wiedział, że ten owoc jest również prezentem od Pana Boga. Nie przepadał za bananami, ale włożył owoc do swojego plecaczka i wyruszył do Krzysia oraz Pani Matyldy, najcieplejszego serducha w krainie.

Cały dzień minął bardzo szybko. Tak szybko, że nasz Stefanek ani razu nie zajrzał do plecaczka. Kiedy wrócił do domu, spotkał w korytarzu Mamusię.

- Stefanek, czy zjadłeś swojego bananka? – zapytała z uśmiechem Mama, najpiękniejsze serducho w krainie.

- Mmmm... tak! – odpowiedział po chwili zawahania Stefanek i wybiegł do swojego pokoju.

Kolejnego dnia Mama dała Stefankowi do przedszkola jabłuszko. Stefanek bardzo lubił jabłuszka, ale dzień minął tak szybko, że zapomniał zajrzeć do plecaczka. Po powrocie z przedszkola Mama uściskała małe serduszek na powitanie i zagadnęła:

- Stefanek, czy zjadłeś jabłuszko w przedszkolu?

- Mmmm... tak! – odpowiedział po chwili zastanowienia Stefanek i wybiegł do swojego pokoju.

Trzeciego dnia Mama dała Stefankowi na drugie śniadanie gruszkę. Stefanek bardzo lubił gruszki. Zabawa z Krzysiem była jednak tak wciągająca, że zapomniał nawet o śniadaniu. Kiedy wrócił do domu, Mama pochyłona właśnie nad prasowaniem przywitała synka i zapytała go:

- Stefanek, czy zjadłeś gruszkę w przedszkolu?

- Mmmm... tak! – odpowiedział po chwili zastanowienia Stefanek i wybiegł do swojego pokoju.

Tak minął cały tydzień, a plecak Stefanka z każdym dniem stawał się coraz cięższy i... pachniał coraz intensywniej... Pewnego dnia Mama pociągnęła przy Stefanku swoim noskiem i zaniepokojona zapytała go:

- Stefanek, brzydko pachniesz... Czy myślisz się dzisiaj?

- Oczywiście Mamo. Tak, jak co dzień – odpowiedział pewnym głosem Stefanek.

- To w takim razie co tak brzydko pachnie? – zamyślona Mama spojrzała w kierunku plecaka. – Pokaż mi, proszę, swój plecak.

- Yyyy... nie, Mamo – odpowiedział zaniepokojony.

- Stefanek, pokaż mi, proszę swój plecak – powiedziała spokojnym, ale zdecydowanym głosem Mama, najpiękniejsze serduszek w krainie.

- Yyyy... nie Mamo – ściszył głos Stefanek.

- Stefanek, bardzo Cię proszę, pokaż mi swój plecak – powiedziała spokojnym, ale już surowym głosem Mama.

- No dobrze, Mamo... – odpowiedział Stefanek i otworzył go.

Z plecaczka wydobył się straszny zapach zgniłych owoców. Banan był już czarny... Na jabłuszku i gruszce wyrósł biały puch, podobny do śniegu, ale nie był zimny. Mama spojrzała poważnie na Stefanka i zawartość plecaczka. Po twarzy było widać, że w jej serduszkach obudziło się uczucie smutku i złości.

- Stefanek! Co się stało? – zapytała Mama.

- No bo, Mamo... ja każdego dnia brałem owoce do przedszkola, ale ich nie jadłem... – odpowiedział przestraszonym głosem Stefanek.

- Stefanek, każdego dnia pytałam Cię, czy zjadłeś owoce i mówiłeś mi, że tak. Drogie dziecko, okłamałeś mnie. W krainie Czerwonych Serduszek nikt nie powinien kłamać. Zobacz, co się stało. Owoce są czarne i zgniłe, a ten biały puch to nie jest śnieg, tylko pleśń. Nie wolno go jeść ani dotykać, bo można się rozchorować.

Stefanek posmutniał słuchając Mamy, bo uświadomił sobie, że ją okłamał, a przecież nie chciał zrobić nic złego ani nikomu sprawić przykrości. Po chwili Mama kontynuowała już spokojniejszym głosem:

- Stefanek, bardzo mi jest smutno, że mnie okłamałeś. Zobacz. Przez to, że nie mówiłeś mi prawdy, owoce, prezenty od Pana Boga, zepsuły się. Gdybyś mi szczerze powiedział, że nie zjadłeś owocu, mógłbyś go zjeść wieczorem. A teraz niestety wszystkie musimy wyrzucić. Jak myślisz, czy w ten sposób szanujesz prezenty od Pana Boga? – zapytała Mama.

- No... myślę, że nie szanuję, Mamusiu – odpowiedział zawstydzony Stefanek. – Bardzo przepraszam, że Cię okłamałem i jest mi smutno, że owoce zepsuły się przede mną. Będę już mówił prawdę i nie pozwolę, żeby prezenty od Pana Boga marnowały się.

- Już dobrze Stefanek. – Mama przytuliła mocno małe czerwone serduszek i mówiła dalej – Zdarza się nam popełniać błędy, ale ważne, żeby wyciągać wnioski i poprawić się. Pamiętaj, żeby szanować owoce, bo one są prezentami od Pana Boga.

Stefanek uśmiechnął się przytulony do Mamy. Miał już postanowienie na kolejne dni. Będzie jadł owoce w przedszkolu, a kiedy zapomni, to powie o tym Mamusi i zjedzą je wspólnie wieczorem. Rozmowa z Mamą była dla małego serduszka trudna, ale miał przekonanie, że bardzo dużo nauczył się dziś.

o. Zbigniew Szulczyk SJ



Humor w sufannie

„Ksiądz wikary w czasie katechezy pyta Antosia: - Ile mamy przykazań Bożych? - Dziesięć – odpowiada chłopiec. - Dobrze - mówi wikary. - A kościelnych? - Dwóch: Pan Henio i Pan Józio.”

„Pewnego dnia do proboszcza przychodzi rolnik i prosi: - Księżu proboszczu, może by mnie ksiądz zwolnił już z tej pokuty. - Jakiej pokuty? – pyta proboszcz. - No tej, którą mi ksiądz zadał w czerwcu. Powiedział, żebym odmawiał litanie do wszystkich świętych. Odmawiam już miesiąc, ale teraz już żniwa idą, potem wykopki, roboty pełno wokół domu. Na nic nie mam już czasu, nie wiem, w co ręce włożyć, w nocy mało śpię, a do Wszystkich Świętych jeszcze cztery miesiące. Może już by mnie ksiądz zwolnił...”

„Biskup Ignacy Jeż bardzo przyjaźnił się z biskupem Jerzym Stroba. Czasami przyjeżdżał on do przyjaciela bez wcześniejszej zapowiedzi, robiąc mu niespodzianki. Biskup Stroba ostrzegł go w końcu, że jeśli będzie go odwiedzać bez zapowiedzi, to poszczuje go psami. Na to bp Ignacy z uśmiechem odpowiedział: ‘Po pierwsze, nie masz psów. A po drugie, czyś ty widział, żeby pies dał sobie radę z jeżem?’”

„Innym razem bp Ignacy Jeż opowiadał o czasach PRL, kiedy to Kościół w Polsce był nieustannie szykanowany, a co za tym idzie i księża. W jednej z parafii zjawił się komornik i zajął obraz przedstawiający Ostatnią Wieczerzę, oprawiony w bardzo ładną ramę. Nakleił na nią orzełka jako znak, że dzieło zostało zajęte na poczet niezapłaconych długów, i odjechał. Kiedy po dwóch tygodniach komornik przyjechał, aby zabrać obraz, zauważył, że wisi sama rama z naklejonym na nią orzełkiem. - A co z tymi? - pyta księdza. - A ci - mówi proboszcz - zjedli i poszli.”

Biskup Wilhelm Pluta – pochodzący ze Śląska opowiadał klerikom historię o trzech księżach ze Śląska, którzy na urlop jeździli do Zakopanego: „Jeden z nich, Hanys, znany był z tego, że głosił bardzo długie kazania. Kiedy ksiądz biskup to podkreślał, wszy-

scy wybuchali śmiechem, ponieważ sam nie schodził z ambony wcześniej niż po godzinie. I tak zdarzyło się pewnego razu, że jednego z trzech księży nie było wieczorem w domu. Koledzy zaczęli się martwić – może złamał nogę, może zaginął na szlaku? Co robić, może dać znać na milicję? Nagle zaginiony wpadł do jadalni, krzycząc: ‘Cud! Ludzie, zdarzył się cud’. Jego kolega Karlik zawołał: - Hanys, uspokój się, siadaj i mów, co się stało. - No ja po kawie poszedłem na szlak ścieżyną. Po prawej góra, po lewej przepaść, a tu nagle zza zakrętu wychodzi ‘ber’. Podnosi łapy. ‘Jak będę uciekać, to mnie złapie’ – pomyślałem. Cóż nie ma wyjścia. Jak na księdza przystało, zrobiłem akt żalu i wielki znak krzyża, aż tu nagle niedźwiedź spuścił łapy, odwrócił się i poszedł. Przecież to cud! Na to złośliwy Karlik odpowiedział: - Hanys, żoden cud! On myślał, że ty kazanie zaczynasz.”

„Wizytacja biskupia dobiega końca. W kościele trwają ostatnie przemówienia i podziękowania różnych grup parafialnych. Jeden z jej członków zapragnął dodać coś jeszcze od siebie: Ekscelecjo, księżu biskupie! Ogromnym zmartwieniem, jak wiemy, w naszej parafii jest plaga pijaństwa, ale obiecujemy, że za rok, jak ksiądz biskup znów do nas przyjedzie, wszyscy będziemy trzeźwi.”

„Na lekcji religii katecheta, rozważając mękę Pana Jezusa, zapytał chłopca, jak mu się wydaje, o czym mógł Jezus myśleć, umierając na krzyżu. Usłyszał bardzo prostą odpowiedź: Gwiżdżę na was, ja i tak trzeciego dnia zmartwychwstanę.”

„Na katechezie w klasie szóstej kapłan opowiadał o życiu świętych, którzy mogą być wzorem do naśladowania. W pewnym momencie kapłan zwraca się do dziewczynek: - Święta Maria Goretti, mając dwanaście lat, została już świętą! A wy co? - A ksiądz co?! - odpowiedziały rezolutne dziewczynki.”

Na podst. „Zasłyszane w zakrystii”,

Rafał, Kraków 2015,

opr. o. Wiesław Krupiński SJ

Kronika parafialna

Chrzty



Marzec

1. Joanna Zofia Mrowca
2. Oskar Robert Sobczyk
3. Jan August Kowalczyk
4. Rita Barbara Jawor
5. Damian Jan Uryga
6. Amelia Irena Świerad
7. Tymon Tadeusz Kotarba
8. Antoni Tomasz Damasiewicz
9. Maksymilian Szarek
10. Szymon Patryk Janus
11. Krzysztof Dawid Hajduk
12. Pablo Jason Gajdosz

Kwiecień

1. Wiktoria Anastazja Piekarcz
2. Jacek Michał Piksa

3. Maksymilian Szlachcic
4. Dominic Józef Prusak
5. Dominik Edward Korcz
6. Iwona Elżbieta Duda
7. Elena Ilona Sikora
8. Olga Zarzeka – Dolata
9. Michał Piotr Słowiński
10. Filip Polański
11. Tymon Ryszard Sychowski
12. Alicja Rita Zielińska
13. Józef Sroka
14. Juliusz Łukasz Frączek
15. Oleg Jakub Oleksy
16. Lilianna Karolina Pasiut
17. Pola Alicja Bochenek
18. Jan Krzysztof Zapiór
19. Julian Adam Piwowar
20. Lena Antonina Góra
21. Malwina Julia Góra
22. Martyna Katarzyna Pękala
23. Tomasz Jakub Słaby

24. Nadia Teresa Barnach
25. Laura Stefania Potoczek
26. Oliwier Tumidajski
27. Feliks Fyda
28. Ignacy Antoni Zawojak
29. Nicholas Roman Góra
30. Nikola Emilia Janisz
31. Emma Joanna Góra
32. Nikodem Dominik Borzęcki

Maj

1. Laura Lucy Salamon
2. Lena Kmak
3. Oliver Jan Machado da Costa
4. Natalia Oliwia Sojka
5. Liliana Maria Sak
6. Jagoda Wanda Freisler
7. Jeremi Dominik Hatlaś
8. Julian Kazimierz Jurczak
9. Liliana Faustyna Ludwa
10. Franciszek Świdorski
11. Maja Berkowicz

Śluby



Marzec

1. Marzena Talarczyk i Józef Talarczyk

Kwiecień

1. Iwona Lorek i Jacek Nieć
2. Karolina Pasoń i Daniel Pasoń

Maj

3. Klaudia Połomska i Łukasz Zwoliński
4. Wioleta Kozik i Dariusz Kantor
5. Ewelina Baraściak i Grzegorz Bogusz
6. Dominika Kamieniarz i Piotr Lachowski

1. Ewa Budzyn i Łukasz Rola
2. Sylwia Gargula i Jakub Kołacz
3. Ewa Stasiak i Piotr Kubacki
4. Anna Maliszewska i Filip Iwański
5. Edyta Warzecha i Jacek Rams
6. Katarzyna Świdrak i Craig Mccoll

Zmarli



Marzec

1. Stanisław Krzysztoń (1928)
2. Izabela Wojnarowska (1943)
3. Alfred Maciejowski (1931)
4. Maria Kmak (1940)
5. Anna Wąsowicz (1945)
6. Helena Musiał (1932)
7. Janina Cebula (1931)
8. Andrzej Tobiasz (1956)
9. Genowefa Jarzęb (1928)
10. Elżbieta Szabla (1948)
11. Zenon Kołodziejczyk (1947)
12. Barbara Mróz (1940)

13. Stanisław Wojtyła (1956)
14. Jerzy Urbanik (1948)
15. Krystyna Jager (1955)

Kwiecień

1. Sławomir Witowski (1973)
2. Piotr Słowik (1977)
3. Aleksander Kropiwnicki (1940)
4. Danuta Stanek (1927)
5. Maria Pruchnicka (1934)
6. Barbara Hojda (1928)
7. Barbara Talarczyk (1934)
8. Krystyna Michalik (1947)
9. Danuta Kotarba (1931)
10. Stanisława Smaga (1937)

11. Krzysztof Zadęcki (1962)
12. Barbara Zajac (1957)

Maj

1. Józefa Jeleńska (1933)
2. Zbigniew Tylek (1943)
3. Robert Jurek (1970)
4. Andrzej Machaty (1950)
5. Anna Paulat (1934)
6. Ryszard Szymik (1956)
7. Maria Świerczek (1931)
8. Janusz Borowiec (1951)
9. Grażyna Ciężobka (1947)

Modlitwa o pokój

Modlitwa w intencji pokoju na Ukrainie codziennie o 15.00 - koronka do Bożego Miłosierdzia i adoracja Najświętszego Sakramentu a o 17.30 różaniec z Różami Różańcowymi.

Msze św. w okresie wakacyjnym (1 lipca - 31 sierpnia)

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 14⁰⁰, 18³⁰

Dni powszednie:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 18⁰⁰

Msze św. w internecie

Msze św. i nabożeństwa transmitujemy online w wersji wideo na serwisie YouTube oraz w wersji radiowej (linki na stronie parafii www.kolejowa.pl)

Adoracje

Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

- 1.09. Komórki Ewangelizacyjne
- 8.09. Domowy Kościół
- 15.09. Odnowa w Duchu św.
- 22.09. GM św. O. Pio
- 29.09. Grupa MB Pielgrzymującej



Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰ - dla młodzieży, 11⁰⁰ - dla dzieci,
12³⁰ - suma, 14⁰⁰, 15³⁰, 18³⁰, 20⁰⁰ - dla studentów

Dni powszednie:

6⁰⁰, 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni półświęteczne (29. czerwca, 26. sierpnia):

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 10⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰, 19⁰⁰

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dla dzieci 18⁰⁰ i 19³⁰ - dla młodzieży

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca - 17³⁰

Spotkania biblijne

2. i 4. środa po Mszy św. wieczornej

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15³⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Kwartalnik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Wiesław Krupiński SJ, o. Stanisław Juruś SJ, Anna Jasiulec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 2 (248) – KWIECIEŃ-CZERWIEC 2022

PORUSZENIE w Duchu, w Prawdzie, w Sączu, to niewątpliwie wydarzenie, które odbiło się echem nie tylko w naszej Parafii, ale w Nowym Sączu i okolicach. Wspólnoty różnych sądeckich Parafii przez dwa weekendy przeprowadzały ewangelizację uliczną dzieląc się osobistym doświadczeniem wiary i zapraszając do wzięcia udziału w „Wieczorach Świadectw”, jakie miały miejsce w ośmiu sądeckich kościołach przez cały czas trwania nowenny przed Zesłaniem Ducha Świętego, a także w modlitwie i koncertach w amfiteatrze Parku Strzeleckiego w niedzielę Zesłania. Było to piękne doświadczenie żywego Kościoła, który nie ogranicza się wyłącznie do utartych schematów, ale wychodzi na zewnątrz świadcząc wobec innych, że Jezus jest Panem zdolnym przemienić ludzkie życie i nadać mu wyrazistość i smak. Ewangelizacja, modlitwa połączona z głoszeniem kerygmatu i świadectwami, jak również koncerty uwielbieniowe to sposób na uczczenie Jubileuszowego Roku Ignacjańskiego, który trwa w Kościele jeszcze do 31 lipca br. Bo czyż św. Ignacy i jego pierwsi Towarzysze, gdyby żyli dziś, nie wyszliby na ulice i place, by prowadzić rozmowy duchowe? Czyż nie szukaliby tych najbardziej biednych i pogubionych duchowo, by wskazywać dogi wyjścia i nieść pociechę? Czyż nie głosiliby Jezusa i nie użyliby najlepszych środków dla większej Bożej chwały? Tak więc sądeckie PORUSZENIE wychodzące z inspiracji 500. rocznicy nawrócenia Założyciela jezuitów i 400. rocznicy jego kanonizacji przekroczyło swoim zasięgiem teren jezuickich placówek i stało się próbą nawiązania większej współpracy pomiędzy parafiami i wspólnotami działającymi przy nich. Dziś, gdy samo wydarzenie jest już za nami, prócz dobrych wspomnień pozostało mocne pragnienie, by na tym nie poprzestać, ale by na stałe podtrzymać wspólną modlitwę wielu wspólnot, która byłaby podstawą dalszego rozeznania jak Duch Święty chce się nami posługiwać dla ewangelizacji.

Końcówka roku szkolnego i duszpasterskiego obfituje w wiele wydarzeń i imprez, więc trudno o nudę. 12 czerwca, po trudnym okresie pandemii, jezuicki wirydarz znów mógł być miejscem już XXVI Koncertu Sądeckich Talentów. Ta wspaniała inicjatywa prowadzona przez Fundację im. Dra Jerzego Masiora przyciągnęła 14 młodych wykonawców: dziewcząt i chłopców uzdolnionych muzycznie i plastycznie. Dopisali nie tylko sami artyści, którzy doborem repertuaru i wspaniałym wykonaniem zastawili nam prawdziwą ucztę, ale także licznie przybyli widzowie.

Echa pięknej muzyki – zarówno tej z sądeckiego amfiteatru jak i jezuickiego wirydarza – jeszcze nie przebrzmiały, a już całą parą ruszyły przygotowania do XXIII Parafialnego Festynu Rodzinnego, zaplanowanego na 19 czerwca. Oj, tam też nie zabraknie atrakcji dla ducha i dla ciała. Tradycją jest, że nasze festyny cieszą się wielką popularnością, ściągając na nie całe rodziny.

25 czerwca, w sobotę, w Krakowie święcenia kapłańskie przyjmą diakoni: nasz obecny domownik Błażej Sikora SJ i Michał Zalewski SJ, który przez dwa lata pracował w JCE, Bursie i Parafii. Następnego dnia dziękować będą Bogu za łaskę wybrania odpowiadając w swoich rodzinnych parafiach Msze prymicyjne. Tego też dnia, u nas obchodzić będziemy zewnętrzną uroczystość Serca Pana Jezusa. Jak zwykle po Mszy św. o godz. 16 wyjdziemy na płytę Rynku, by tam uczcić Serce Boże. Tydzień później już ojciec Błażej swoje Prymicje odprawi na Ducha.

Bogu niech będą dzięki, że tyle się dzieje i że On nie przestaje nas poruszać, byśmy z każdym dniem jeszcze bardziej żyli dla Niego i Jego większej chwały. Tego pragnąłby dla nas św. Ignacy Loyola.

o. Andrzej Migacz SJ

Łaskami słynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia w Komborni



Wśród wielu słynących łaskami obrazów Matki Boskiej Pocieszenia w Polsce wyróżnia się obraz czczony w podkarpackiej miejscowości Kombornia. Tutaj tytuł Matki Boskiej Pocieszenia nadano obrazowi przedstawiającemu koronację Matki Boskiej przez Trójcę Świętą. W centrum obrazu widzimy kłęzącą Maryję między dokonującymi koronacji dwoma osobami Trójcy Świętej: Bogiem Ojcem i Synem Bożym, natomiast trzecia osoba, Duch Święty pod postacią Gołębiczy przedstawiony jest ponad głową Maryi. Tak skomponowane obrazy koronacji Maryi stają się popularne w malarstwie i rzeźbie sakralnej od okresu gotyku do późnego baroku, a w sztuce naiwnej i ludowej znacznie dłużej. Podobne obrazy możemy spotkać w wielu kościołach, kapliczkach, a nawet w formie oleodruków, w domach prywatnych.

Kombornia to wieś o długiej historii położona w pobliżu Krosna, obok dużej wsi Korczyna będącej siedzibą gminy. Malownicze tereny tych wsi są bogate w historię. W Korczynie urodził się św. Józef Sebastian Pelczar (1842-1924) biskup przemyski w latach 1900-1924. W Komborni znajduje się dwór, który obecny wygląd uzyskał w wyniku kolejnych przebudów dawnego XVI-wiecznego dworu obronnego. Kombornia od swego początku była prywatną wsią szlachecką należącą kolejno do różnych rodów. Na granicy Korczyny i sąsiedniej wsi Odrzykoń znajdują się malownicze ruiny znanego zamku Kamieniec. W Komborni urodził się wybitny historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Pigoń (1885-1968), który swoją drogę do nauki opisał w znanej książce: „Z Komborni w świat”.

Największy rozwój Komborni przypada na XV i XVI wiek. Powstała wtedy parafia i pierwszy drewniany kościół.

Dokładny czas budowy tego kościoła nie jest znany. Prawdopodobnie powstał w końcu XV lub na początku XVI wieku. Zniszczony został w czasie najazdu Tatarów 1624 roku. W 1636 roku kościół został odbudowany lub na nowo zbudowany z funduszków właściciela Komborni, kasztelana kamienieckiego Piotra Firleja. Kościół ten, który później był kilkakrotnie remontowany i przebudowywany dotrwał do 1932 roku, kiedy to został rozebrany po zbudowaniu, istniejącego do dziś, nowego okazałego murowanego kościoła. Do niego przeniesiono większość wyposażenia z poprzedniego kościoła, m. in. barokowe ołtarze.

W 1493 roku proboszcz parafii w Komborni ks. Stanisław Kłeczek ufundował do kościoła obraz przedstawiający Wniebowzięcie NMP. Niestety obraz ten zaginął w końcu XVI wieku, czasie kiedy przez ponad 20 lat kościół był we władaniu kalwinów. Nie wiemy jak wyglądał, gdyż wtedy zaginęły również dokumenty parafialne. Prawdopodobnie był to typowy gotycki obraz tablicowy, tzn. namalowany farbami temperowymi na drewnianej tablicy, może nawet z elementami złożonymi. W niedługim czasie po odzyskaniu kościoła przez katolików został namalowany, przez anonimowego malarza obraz przedstawiający koronację Matki Boskiej. Jest to namalowany na płótnie obraz, który tradycyjny układ postaci ustalony w średniowieczu przedstawia w sposób charakterystyczny dla baroku. W 1624 roku w czasie najazdu tatarskiego obraz został uratowany. Wyniósł go z kościoła tamtejszy ksiądz. Już wtedy obraz cieszył się wzrastającym kultem, Nadano mu tytuł Matki Boskiej Pocieszenia. W 1724 roku z ofiar parafian ufundowano dla niego srebrną sukienkę i korony. Ozdoby te wraz z licznymi wotami zostały zabrane przez władze austriackie w 1804 roku. Później przybyły nowe wota i przybywają nadal.

Kult obrazu utrzymuje się do dzisiaj, a nawet obserwuje się jego wzrost. Wierni otrzymują wiele łask. W dniu 11 czerwca 2017 roku obraz został uroczystie koronowany koronami papieskimi.

Edward Storch

Św. Andrzej Bobola, patron Polski

- kazanie odpustowe o. Józefa Krzemińskiego SJ

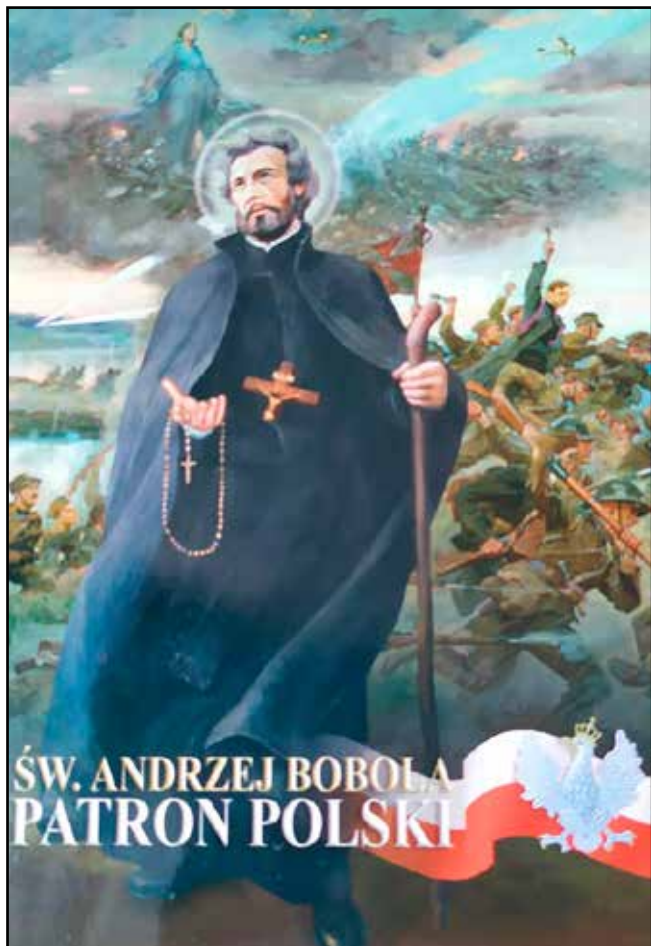
Tegoroczna uroczystość odpustowa ku czci św. Andrzeja Boboli, patrona Polski od spraw trudnych, to zarazem 365 rocznica jego męczeńskiej śmierci.

Zobaczcie jak czas szybko nam ucieka i wiele spraw związanych z czasem, nie potrafimy rozwikłać. Może to nas trochę zawstydza, ale ten wstyd nie przynosi nam ujmy, bo święty Andrzej nas przerasta. Zresztą, gdyby był świętym podobnym do innych, to jego droga na ołtarze, miałyby zupełnie inny wygląd.

Kościół go czci tylko dlatego, że Bóg nie pozwolił o nim zapomnieć. Gdyby nie było jego objawień po śmierci, to na pewno nie mielibyśmy go w Katalogu Świętych.

Świętymi są ci, o których ludzie zabiegają, aby nimi byli. Zbierają o nich świadectwa, propagują kult i modlą się o cuda za ich przyczyną, aby potwierdziły ludzkie przekonanie i wreszcie całą sprawę zamyka i kończy decyzja Papieża.

Natomiast droga na ołtarze O. Andrzeja Boboli była zupełnie inna. Dlatego była inna, bo ludzie nie widzieli w nim kandydata na ołtarze. Nie dostrzegli jej nawet Jezuiti i dlatego nie zatroszczyli się o wiele cennych informacji z



jego życia.

W tej chwili, tak sobie głośno przed wami myślę, że może, to był zamiysł samego Boga, aby te oficjalne informacje, nie przysłoniły prawdy o jego świętym życiu.

Bo czasy, w których żył św. Andrzej Bobola były bardzo trudne. Wielkie tarcia polityczne i wojny, nabierały charakteru religijnego, a wiemy z historii, że wojny religijne były zawsze najtrudniejsze i najgorsze. W tym czasie toczyły się wojny z Turcją, Tatarami, Szwecją i Moskwą.

Wojna z Turcją i Tatarami – to była religijna wojna z islamem.

Wojna ze Szwecją – to zmagania z protestantyzmem.

Wojna z Moskwą – to konflikt z prawosławiem.

Ludzie bali się o swoje życie, bo podsycano wzajemną wrogość, podpuszczano jednych na drugich i niszczone zaufanie do siebie. Zupełnie tak samo, jak dzieje się w obecnej rzeczywistości.

Ten sam charakter miały rozmaite zamieszki wewnętrzne w Polsce, do takich należały działania buntujących się Kozaków na terenie Wołynia i Polesia, występowali w obronie Cerkwi prawosławnej. Łączyły się one również z niebywałym okrucieństwem, którego doświadczył na sobie św. Andrzej Bobola.

Kozacy napadający na Pińsk, pochwycili Andrzeja i 16 maja – zamordowali w okrutny sposób w Janowie Poleskim. Wykuli mu oko, wycięli język, wyszarpali paznokcie z rąk, a skórę na plecach zdarli na kształt ornatu i posypali trocinami, wreszcie powiesili go w rzeźni na haku i mieczem dobili. Śmierć Andrzeja Boboli była 49-tą ofiarą krwawych prześladowań jezuitów w tamtym okresie.

Jednak, Bogu niech będą dzięki, że Polska ma takich patronów, którzy z całą odwagą, poświęceniem i determinacją budowali w ojczyźnie naszej, Królestwo Chrystusa, Królestwo życia i miłości, a przede wszystkim prawdy.

Ale tyle będzie życia i miłości, ile będzie prawdy. Budujmy i my naszą przyszłość w oparciu o prawdę, a nie o kłamstwo ubrane w szatę „propagandy sukcesu”.

Prawda, to niesamowicie niebezpieczne słowo. Bał się jej Piłat, gdy stanął przed Chrystusem. Bali się jej arcykapłani Annasz i Kajfasz i faryzeusze i ci wszyscy, dla których Chrystus był niewygodny.

Boją się prawdy wszyscy totalitarni przywódcy i autokraci, politykierzy i magicy „zaokrąglonego słowa”, wszyscy, którzy rozmiągają się z prawdą, bo prawda demaskuje i zdziera maski. Próbuje się ją zagłuszyć sloganami, ośmieszyć, nałożyć kaganiec, a czasem nawet zabić. Nie ma chyba – poza miłością – rzeczywistości tak sponiewieranej i lekceważonej jak prawda.

A mimo to, budujmy naszą przyszłość na prawdzie! Chrystus jest Prawdą, która prowadzi nas do normalnego życia na ziemi i obiecuje szczęśliwe życie w wieczności.

Może dlatego nie jesteśmy całkowicie wolni, bo nie chcemy poznać prawdy. Nie ma w nas godnego życia, bo od prawdy uciekamy. Chrystusa się lękamy, bo On jest Prawdą.

Julian Tuwim w wierszu p.t. „Modlitwa”, tak pięknie prosi Boga, by nam pomógł żyć w prawdzie: „*słowom naszym, zmienionym chytrze przez krętaczy, Jedynność przywróć i prawdziwość*”.

Największym złem minionego systemu było to, że on przyzwyczaił nas do życia w kłamstwie, w takiej zafalszowanej rzeczywistości (w szkole co innego, w domu co innego i w Kościele co innego). I ten sposób myślenia widać i dziś, bo on podmył etyczne fundamenty naszego społeczeństwa.

I to jest ten wielki niepokój współczesnych Polaków, który dziś w to święto Andrzeja Boboli chcemy wypowiedzieć słowami modlitwy przy ołtarzu Pańskim. Dziś także w to wasze parafialne święto prosimy Boga o dobrych kapłanów na wzór św. Andrzeja Boboli.

Jezuickie kapłaństwo św. Andrzeja Boboli wyraziłbym trzema zdaniem, które kiedyś wypowiedział Pan Jezus:

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody...”

„Ojciec Święty, proszę Cię, aby byli jedno ze Mną”.

„Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest mnie godzien”.

A ponadto Andrzejojowa świętość, była zawsze w bliskości ludu Bożego i wyrażała wielką troskę o lud Boży w Ojczyźnie. Dlatego też papież Pius XII w swojej Encyklice o Andrzeju Boboli napisał: **„Niechże więc Polacy za jego przykładem nadal bronią Ojczyzny i ojczystej wiary, żeby Polska była przedmurzem chrześcijaństwa w Europie”.**

A na koniec chcę jeszcze dopowiedzieć: Jeżeli pójdziemy przez życie śladami św. Andrzeja Boboli i wielu innych wspaniałych Polaków, to ja za kaznodzieją wołał będę: *Nie płaczę nad tobą Polsko i nie noszę serca pokrytego żałobą, bo w Tobie jest taka moc i masz taką siłę w szeregach tego ludu i tych, którzy cię ukochali, że nie zginię Polsko, tego ci dziś życzę, Ojczyzno moja. Amen.*

Św. Paweł

Św. Paweł (Paweł z Tarsu, Paweł Apostoł, Szaweł) – początkowo prześladował chrześcijan, lecz nawrócił się, gdy objawił mu się Jezus Chrystus. Nie należał do grona dwunastu apostołów, ale i tak zasłużył sobie na miano Apostoła Narodów.

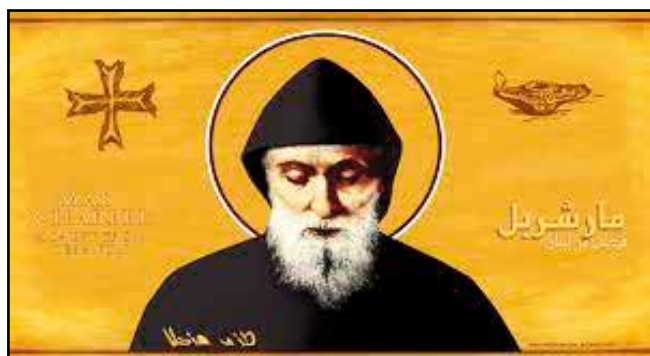
Szaweł, późniejszy Paweł, urodził się w Tarsie ok. 5-10 roku. Był obywatelem Rzymskim. Początkowo był gorliwym faryzeuszem, prześladującym chrześcijan jako, w jego przekonaniu, odszczepieńców. Był rzemieślnikiem z wykształcenia. Gdy miał trzydzieści lat, udał się do Damaszku, aby aresztować wyznawców Jezusa. Wówczas objawił mu się Jezus, dzięki czemu przeszedł przemianę. Szaweł prześladujący chrześcijan stał się Pawłem – gorliwym wyznawcą Jezusa. Ze względu na zdradę prawd, którym uprzednio służył, musiał uchodzić do Damaszku, następnie na pustkowie, gdzie przebywał trzy lata studiując Stare Przymierze. Na soborze apostoelskim w roku ok. 49-50 doszło do przełomu, był tam Paweł wraz ze swym postulatem dotyczącym nawracania na chrześcijaństwo, a ściślej mówiąc



z tezą o wolności od prawa Mojżeszowego dla świeżo nawróconych z pogaństwa. Później odbył swe cztery słynne podróże – ich celem była Grecja, Azja Mniejsza, Macedonia, jak również Italia i Hiszpania. W wymienionych miejscach zakładał gminy chrześcijańskie. W końcu został aresztowany i osadzony w więzieniu na dwa lata, podczas których pisał swe listy. Więzienie szczęśliwie opuścił, aby w efekcie swych dalszych zabiegów ewangelizujących zostać skazanym na męczeńską śmierć w roku 67.

Źródło: Zyciorysy.info

Św. Szarbel naszym wielkim patronem!



Św. Szarbel jest wielkim orędownikiem chorych, którym wyprasza u Boga dar wewnętrznego i fizycznego uzdrowienia. W związku z tym warto z wiarą prosić Boga przez wstawiennictwo św. Szarbela o umocnienie na czas choroby, o pokój serca oraz jeśli taka jest Jego wola – o dar uzdrowienia fizycznego. Co św. Szarbel chce nam przekazać dzisiaj? On przede wszystkim mówi do nas poprzez milczenie. Swoim milczeniem mówi, że twoje życie nie należy do ciebie. Ten czas, który tutaj przeżywamy, ma być czasem dla tego, który Ci go dał. Dla Boga. Św. Szarbel przypomina ci o tym, że Twoje serce ma być twoją pustelnią. W czasie zabiegania, chaosu, podziałów, w czasie cierpienia, pamiętaj, że tutaj, na ziemi, jesteś przechodniem. Masz być zjednoczony z Chrystusem. Nie zmarnuj okazji, aby kochać tak jak Jezus!

Ciekawoski o św. Szarbela

Po pogrzebie o. Szarbela nad jego grobem pojawiła się niesamowita poświata, niczym łuna, która utrzymywała się przez wiele tygodni. Zjawisko to sprawiło, że wśród okolicznej ludności zaczęto spekulować na temat zjawiska nadprzyrodzonego. Ciekawość ściągnęła do pustelni rzesze ludzi. Kiedy dokonano ekshumacji, okazało się, że ciało Szarbela jest nietknięte, a ponadto rozpoznano wydzielanie się z ciała oleju.

Pół wieku po jego śmierci, dnia 8 maja 1950 roku, czyli akurat w dzień jego urodzin, czterej misjonarze maronici zrobili sobie pamiątkowe grupowe zdjęcie. Podczas wywoływania zdjęcia uwagę fotografa przykuła tajemnicza osoba, mianowicie mnich z białą brodą. Miał on na głowie kaptur i opuszczone oczy. Zdjęcie poddano ekspertyzom – wkrótce wykluczono fotomontaż. Starsi mnisi tymczasem rozpoznali w tajemniczym mnichu ojca Szarbela, ponieważ mnich wyglądał dokładnie tak, jak Szarbel w ostatnich dniach życia.

Cyfaty św. Szarbela

„Bóg jest miłością. Bóg jest prawdą. Bóg jest prawdziwą miłością. Świat Boga jest światem miłości i prawdy, nie ma prawdy poza miłością. Człowiek nie jest spełniony bez miłości i nie doświadczy prawdy, będąc

daleko od Boga”.

„Kierunek, który wybierasz jest ważniejszy niż prędkość, z jaką się poruszasz. Jaki jest pożytek z prędkości i przyspieszenia, kiedy kierunek jest błędny? Nie zaczynaj niczego na ziemi, jeśli nie będzie to miało końca w Niebie, nie wybieraj takiej drogi na ziemi, która nie doprowadzi cię do Nieba”.

„Ludzie przyzwyczajają się do tych więzów, które stają się częścią ich życia, stąd tak trudno jest im wyzwolić się z nich. Skupiają się na łańcuchach, które błyszczą, więc nie są w stanie zobaczyć oblicza Pana, a

brzęk łańcuchów ogłusza ich tak, że nie słyszą już Bożego głosu. Przechwalają się połyskiem kuli u nogi, przez którą kuśtykają, rozkoszują się dźwiękiem łańcuchów, w które są zakuci. Kajdany pozostaną kajdanami, choćby błyszczały najpiękniej na świecie, a łańcuchy pozostaną pętami niewoli, nawet jeśli zrobione są ze złota. Zamiast polerować swoje kajdany, otwórz je, zamiast komponować muzykę z brzęku łańcuchów, rozwiąż je i wyzwól się z nich”.

Polecamy świętą książkę: *Święty Charbel. Cud Libanu*, Marcin Więckowski, Kraków 2020
Opr. T.K



Św. Izidor Oracz - patron rolników i gospodarzy

W niedzielne popołudnie, 22 maja, przez wstawiennictwo św. Izydora Oracza prosiliśmy Pana Boga o błogosławieństwo dla pracujących na roli i o pomyślne zbiory. Modlitwę rozpoczęliśmy procesją o godz. 16:00 na Roszkowicach przy drugim krzyżu. Na zakończenie procesji została odprawiona Msza św. przy ołtarzu polowym w intencji gospodarzy naszej parafii. Nad sprawnym przebiegiem uroczystości czuwał Paweł Fecko.

Święty Izidor żył w Hiszpanii na przełomie XI i XII wieku. Urodził się w Madrycie ok. 1080 roku. Wychowywany był w bojaźni Bożej, miłości i posłuszeństwie rodzicom. Unikał zła, szanował starszych, a wszystkie polecenia wykonywał sumiennie. Dzielił się z ubogimi wszystkim, co miał. Był bardzo pobożny, jego życie wypełniała ciężka praca na roli, modlitwa, miłosierdzie względem ubogich i oddanie Matce Bożej. Swą pobożnością, pracą, skromnością, pokorą zjednywał sobie ludzi. Zmarł w spokoju 15 maja 1130 roku. Pochowany został na cmentarzu św. Andrzeja w Madrycie. W 1170 roku jego śmiertelne szczątki przeniesiono do kościoła, w którym jako dziecko otrzymał chrzest. Cuda jakie działy się na jego grobie ściągały mnóstwo pielgrzymów. Po blisko 500 latach wydobyto jego ciało. Okazało się, że pachniało wonnościami i przez ten czas nie poddało się rozkładowi.

Do groma błogosławionych zaliczył go papież Paweł V w 1619 roku. Ciało św. Izydora przeniesiono do Madrytu i tam zbudowano w 1620 r. barokowy kościół ku jego czci (w latach 1885-1993 był katedrą). W 1622 r. papież Grzegorz XV wyniósł Izydora do chwały świętych. Odtąd Hiszpanie nie zaznali głodu, ani chorób, ani zarazy. Przybywający do jego grobu chorzy ludzie odzyskiwali zdrowie. Nawet pył z grobu świętego przywracał mowę, wzrok, słuch, zdrowie i siły. Zimą, gdy wszystko było pokryte śniegiem, tylko grób Izydora był wolny od śniegu. Szczypta ziemi z grobu św. Izydora wrzucona w

rolę, użyźniała glebę. Cuda, które dokonały się za życia Izydora i te, które wyprosili nad grobem Świętego jego czciciele są świadectwem słów Jezusa, które Izidor przez całe swoje życie realizował: „O cokolwiek poprosicie Mego Ojca w imię moje – to otrzymacie”. I to było powodem, że św. Izidor dokonywał rzeczy, po ludzku sądząc, niemożliwych. Dzień jego wspomnienia obchodzono początkowo w Białą Niedzielę, potem 10 maja. Papież Paweł VI w nowej reformie kalendarza ustalił dzień wspomnienia na 15 maja.

Pochodził z bardzo biednej, ale szczerze religijnej rodziny. Wychowywany był według zasady: „Módl się i pracuj, a Bóg ci pomoże”. Od dzieciństwa Izidor pomagał swoim rodzicom w pracy. W spadku od rodziców otrzymał jedynie pług. Kiedy Arabowie zdobyli i spłądowali jego miasto, wraz z rodziną przeniósł się na wieś. Bieda w domu zmusiła Izydora jako młodzieńca do pracy w charakterze parobka u zamożnego sąsiada Juana Vargasa. Aby zarobić na utrzymanie, w pocie czoła uprawiał rolę, orał i siał.

Z tego czasu pochodzi piękna legenda. Oskarżono Izydora przed panem, że jest próżniakiem, co dzień spóźnia się do pracy, ponieważ modli się kosztem swoich obowiązków. A przecież bierze za to zapłatę. Zdziwiło to gospodarza, u którego pracował, gdyż powierzone mu prace były zawsze na czas wykonane. Postanowił jednak podpatrzyć Izydora. I faktycznie. Izidor później od innych przyszedł do pracy. Lecz, gdy tylko zaczął orać po jednej i po drugiej stronie przy nim pojawili się dwaj mężczyźni w białych szatach, którzy osobne prowadziły pługi i odwalali skiby. Innym razem, nie dowierzając temu, co zobaczył poprzednio, Vargas ujrzał Izydora zatopionego modlitwie, a orkę za niego wykonywał Anioł Boży. Zapytany któregoś dnia przez gospodarza o to, co zobaczył, Izidor odpowiedział: codziennie w modlitwie prosiłem Boga, aby mi w pracy błogosławił i pomagać raczył, więc sądzę, że są to Aniołowie, których mi w tym celu zsyła. Odtąd też i chlebodawca jeszcze bardziej go

polubił. Dostrzegając sumiennosc, pracowitosc i uczciwosc Izydora, Vargas wyznaczyl go na zarzadcę swego majatku. Swoje obowiazki wykonywal sumiennie, dbal o gospodarstwo i pomnazel w ten sposob plony. Dbal o zwierzeta, karmil je, oszczedzaln w pracy, pielagnowaln w zagrodzie.

Izydor umial laczyc modlitwe z pracaln, stajaln się wzorem dla chrześcijańskich rolników. Modlitwaln uświęcal codzienne czynnosci. W modlitwie znajdowaln pokrzepienie i spokój. Z modlitwy czerpal silę do wspomagania bliźnich. Modlitwaln zaczynaln kazdy dzien i kazdaln pracę. Po przebudzeniu, wczesnym rankiem, modlitwaln wielbil Pana Boga i nuczil pobożne pieśni. Zachecal innych do modlitwy. Poniewaz sam nie byl wyksztalcony, modlil się o mądrośc, a z nauki Kościoła czerpal cele dla swojej pracy i swojego zycia. Swoje uciski, niepowodzenia i

Z życia rolniczego

Uprawa roślin a fazy księżycy

Uprawa w ogrodzie czy gospodarstwie to niezwykle przyjemne, ale tez trudne i pracochłonne zajecie. Na prawidłowy wzrost i rozwój roślin ma wpływ tak wiele czynników, że czasami trudno określić, co jest przyczyną problemów lub dzięki czemu nasze rośliny są piękne i zdrowe.

Poszukując odpowiedzi na te pytania, prędzej czy później trafimy na kalendarz biodynamiczny i uprawę roślin zgodnie z fazami Księżycy. Zasady obowiązujące w biodynamice są bardzo rygorystyczne, dlatego nie zawsze będziemy mieć cierpliwość, czas i możliwości, aby się do nich stosować.

Zainteresować nas może natomiast wpływ faz księżycy na rośliny, stanowiący podstawę księżycowego kalendarza biodynamicznego. Według jego założeń, w każdym miesiącu istnieją gorsze i lepsze dni, a nawet godziny, na siew, sadzenie i zbiór roślin oraz inne prace ogrodnicze.

Poszczególne fazy Księżycy sprzyjają innym grupom roślin (korzeniowe, liściowe, kwiatowe, owocowe) oraz innym pracom ogrodniczym, co przypisuje się wpływowi Księżycy na wodę znajdującą się w tkankach roślin.

Miesiąc podzielony jest na cztery okresy związane z fazami Księżycy:

- 1- Nów (księżyc niewidoczny)
- 2- Pierwsza kwadra (widoczna jest połowa Księżycy; ma kształt litery D i przybywa go)
- 3- Pełnia (widoczna cała tarcza Księżycy)
- 4- Trzecia kwadra (widoczna jest połowa Księżycy; ma kształt odwróconej litery D i ubywa go).

Od nowiu przez pierwszą kwadrę Księżycy przybywa aż do pełni, następnie zaczyna go ubywać.

Kiedy Księżycy przybywa, poziom płynów w roślinie „idzie do góry” i koncentruje się w jej nadziemnych częściach, dzięki czemu zawierają one więcej wody i składników odżywczych, a ich korzenie stają się mniej podatne na uszkodzenia i zranienia. Z tego względu zielone części warzyw oraz owoce są w tym czasie najbardziej wartościowe (wtedy najlepiej je zbierać), a wytrzymalsze na uszkodzenia korzenie, lepiej znoszą przesadzanie. Fazy Księżycy od pierwszej kwadry do pełni uważa się też za najlepsze do

trudności znosił z cierpliwością i wtedy również zwracał się ku Panu Bogu, często śpiewając hymny dziękczynne. Jego modlitwom polecano się w najcięższych przypadkach, często doznając cudownych jej skutków. Tego doświadczył i sam gospodarz, u którego pracował. Córka Juana Vargasy po długiej i ciężkiej chorobie zmarła. Stroskani rodzice uciekli się do pośrednictwa Izydora. Ujęty wielką litością nad smutkiem swoich gospodarzy, Izydor upadł na kolana, a po chwili gorącej modlitwy wskrzesił dziewczynkę wobec wielu osób tam wówczas zgromadzonych. Na jego przykładzie widać, że każda praca może dać człowiekowi dużo satysfakcji i być twórcza wtedy, kiedy jest wykonywana z miłością. A my nie tylko podziwiamy św. Izydora, lecz także starajmy się go naśladować w naszym życiu.

Opr. TK



wysiewu nasion.

Ubywający Księżyc zwiększa ilość wody w dolnych częściach roślin (w korzeniach), przez co stają się one bardziej wrażliwe na uszkodzenia i trudniej się regenerują. Mniej wrażliwe natomiast robią się ich górne części, dlatego to właśnie podczas nowiu zaleca się przycinanie roślin oraz usuwanie chwastów, a odradza przesadzanie roślin i siew nasion. W tym czasie warto natomiast zbierać warzywa korzeniowe, gdyż wtedy są najbogatsze w substancje odżywcze.

Oddziaływanie Księżycy (ale również Słońca) na rośliny, przypisuje się głównie jego działaniu na znajdującą się na ziemi wodę (najsilniejsze przyprływy i odprływy są dwa razy w miesiącu w czasie pełni i nowiu Księżycy, co związane jest między innymi z siłami grawitacyjnymi planet).

Wpływ faz Księżycy na rozwój roślin jest intrygującym zagadnieniem, dlatego wzbudza zainteresowanie wielu naukowców. W wyniku prowadzonych przez nich badań i obserwacji dotyczących siewu nasion i zbioru owoców, stwierdzono, iż nasiona (między innymi owsa i pszenicy) wysiewane w okresie pierwszej kwadry oraz w czasie pełni, znacznie lepiej kiełkowały i wydawały obfitsze plony lepszej jakości, niż siane w czasie trzeciej kwadry i nowiu.

Także owoce zbierane w tym okresie miały więcej wartości odżywczych i lepiej się przechowywały, niż te zbierane w czasie dwóch następnych faz Księżycy.

Prowadzone badania potwierdziły też największe stężenie biologicznie czynnych w tkankach niektórych roślin leczniczych jest wtedy, gdy ich zbiór był prowadzony w okresie pierwszej kwadry i pełni niż w czasie trzeciej kwadry i nowiu.

Należy jednak wziąć pod uwagę również fakt, że wzrost i rozwój roślin oprócz Księżycy ma też wpływ cały szereg innych czynników, których na etapie badań nie da się całkowicie wyeliminować, dlatego póki co, wpływ Księżycy na rośliny nadal musi pozostać w sferze naszych domysłów i przypuszczeń.

Fecko Paweł



Od kwietnia, czy też od Świąt Wielkanocnych, rok szkolny w zasadzie zbliża się do ostatniej prostej. Po drodze jednak jest wiele dziur (szczególnie w zajęciach) i zakrętów (walka o oceny i udział w dodatkowych aktywnościach).

Pierwszym wartym odnotowania wydarzeniem z tego czasu były trzydniowe wyjazdowe rekolekcje *Kairos* dla klas przedmaturalnych. Udało się je



reaktywować po pandemicznej przerwie. Były one niewątpliwie intensywne zarówno dla prowadzących, jak i dla uczestników. Dzięki dużemu zaangażowaniu i dojrzałemu podejściu uczniów, był to jednak dobry czas, wart włożonego wysiłku. Mamy nadzieję, że przyniesie on trwałe owoce.

Kolejnym ważnym wydarzeniem było zakończenie roku szkolnego dla maturzystów. Zanim przyszli oni po raz ostatni do szkoły, odbyła się uroczysta gala kończąca ich naukę w liceum. A kilka dni później, gdy reszta uczniów cieszyła się przedłużonym długim weekendem majowym, zaczęli oni pisać swoje egzaminy maturalne.



Koniecznym należy się też pochwalić dużym sukcesem: Jakub Hevler, tegoroczny maturzysta z mat-fizu został finalistą Olimpiady Fizycznej na poziomie ogólnopolskim. Gratulujemy i życzymy wielu dalszych sukcesów.

Końcówka roku szkolnego to także czas promocji liceum i prób dotarcia do ósmoklasistów, którzy od września chcieliby przyjść do naszej szkoły. Wśród różnych działań warto wymienić udział w targach szkół i organizację dnia otwartego.

W kwietniu i maju nie zabrakło też mniejszych inicjatyw szkolnych: Dzień Języka Polskiego, śniadanie wielkanocne, kolejne spotkania w ramach warsztatów filozoficznych dla uczniów liceum czy różne wyjścia i wyjazdy integracyjne.



o polskimi rówieśnikami. A przy okazji, choć troszkę, mogą poduczyć się naszego języka.

Przed nami jeszcze czerwiec, ale to już w zasadzie ostatnia prosta. Dla uczniów początek miesiąca to przede wszystkim czas na nadanie ostatnich szlifów swoim ocenom. A reszta tego pięknego czasu, to okazja do kolejnych wycieczek i innych wyjść edukacyjno-integracyjnych.



Droga krzyżowa ze św. Andrzejem Bobolą

„Jeżeli chcesz mnie naśladować,
to weź swój krzyż i chodź za mną”



Po dwóch latach przerwy ze względu na pandemię COVID-19, Apostolstwo Modlitwy wznowiło polową Drogę Krzyżową na Chruslicach. Odbędzie się ona 03.04.2022 r. Swoją obecnością zaszczycił nas o. Proboszcz Andrzej Migacz, który o godz. 15:00 rozpoczął nabożeństwo Koronką do Miłosierdzia Bożego. Ze śpiewem, rozważaniami Stacji i z Krzyżem na czele, wyruszyliśmy w drogę. Intencją, która przyświecała naszej Drodze Krzyżowej, było zakończenie wojny w Ukrainie, pokój w Polsce i na całym świecie. Ponadto, każdy w swoim sercu niósł własną intencję. Rozważania Stacji Drogi Krzyżowej ze św. Andrzejem Bobolą czytali uczestnicy, a pieśniom przewodniczył o. Proboszcz. Mimo zimowej aury w Drodze Krzyżowej uczestniczyło ok. 50 osób. Zdjęcia wykonał p. Marek Jasieniak.

Anna Gargula (AM)

Kronika parafialna

Chrzty

Kwiecień

Maria Marszałek,
Cezary Marek Dobosz,
Arkadiusz Jan Szczygieł,
Szymon Mróz,
Aleksander Szerląg,
Zoja Karmena Bednarska,
Emilia Siołkowska,
Oliwer Kamil Kisiński,
Adam Józef Romanek,
Liliana Barbara Pasiut,
Antonia Anna Pasiut



Maj

Hanna Michalina Smajdor,
Zuzanna Helena Wilk,
Maksymilian Michał Góra,
Nadia Irena Machaj

Śluby

Kwiecień

Paweł Jakub Rolka i Justyna Maria Rolka
z d. Bogacz

Maj

Mateusz Adrian Bokowy i Justyna Teresa Firlit,
Szymon Piotr Kabus i Katarzyna Małgorzata Nowak

Zmarli

Kwiecień

Alfreda Pazgan (1928),
Michał Dudka (1951)

Maj

Wiktoria Urszula Gałęziowska (1952),
Cecylia Maria Mróz (1957),
Krystyna Kania (1952)

Opr. P.W

Jesienią tego roku planujemy remont organów i chóru. Przewidujemy, że potrwa 10 miesięcy.

Przewidywany koszt prac wyniesie ok. 350 tys. zł.

Prosimy o wsparcie finansowe i pomoc w przeprowadzeniu tej inwestycji.

Wszystkim, którzy wspierają nas z serca dziękujemy.

Można też dokonać przelewu na niżej podane konto:

Parafia Ducha świętego
Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
Księża Jezuici
ul. ks. Piotra Skargi 10
33-300 Nowy Sącz

Nr konta: 90 1020 3453 0000 8102 0051 0099 z dopiskiem: Remont organów

„Wiadomości” Parafii Ducha Świętego. Wkładka do miesięcznika „Bethania” (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Andrzej Migacz SJ, o. Tadeusz Kukułka SJ, Grzegorz Fecko, Maria Kojis, Michał Nowakowski, Edward Storch, Renata Sypek
Adres do korespondencji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10, www.nowysacz.jezuici.pl

Droga Krzyżowa ze św. Andrzejem Bobolą



Droga świałka i czuwanie przed Zesłaniem Ducha św.



Zakończenie roku Ignacjańskiego - Koncerty w Parku Śirzeleckim – Zespół Terra



Koncert Poldek Twardowski i Muzycy Poznańskiego Wielbienia



